Nr. 32. Lwów, dnia 2. sierpnia 1907. Rok XL. Tom LXXIII.

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

U podstaw.

(Dokończenie).

Inny typ użytkowania ze zbiorowej własności Allmendów przedstawia kanton Glaris. Ten nie zachował już czysto pasterskiego charakteru jaki mają kantony Uri i Unterwalden; zatrudniając dużo rąk w przemyśle, zmodernizował i obyczaje miejscowe na modę europejską. Około trzeciej części jego ludności żyje z samej pracy w przemyśle, a dwie trzecie pomaga sobie przemysłem w rolnictwie. Tam każdy do tego uprawniony dostaje bezpłatnie na własny użytek ogród pod warzywo, jak to ma miejsce w Mulhouse, modelowem pod tym względem centrum przemysłowem w Alzacyi, z tą tylko różnicą, że kiedy w Mulhouse taki ogród wynosi zaledwie kilka metrów kwadratowych, to w kantonie Glaris każdy uprawniony dostaje dosyć pola, aby mieć z niego dostateczną ilość kartofli, warzywa i owoców dla swojej rodziny. Modernizacya nastąpiła o tyle, że prawie wszystkie połoniny alpejskie i poręby w lasach wypuszcza się tam w dzierżawę na szereg lat, a dochodem stąd otrzymanym pokrywa potrzeby i wydatki gminy. Kościół, szkoła, biuro dobroczynności mają swe własne Allmendy i z nich się utrzymują.

Trzeci typ spotyka się w kantonie Valais. Cała prostota i braterstwo epoki patryarchalnej utrzymały się tam w pełni. Niemal każda gmina posiada rozległe Allmendy w lasach, połoninach, winnicach i gruntach ornych.

Podobnie jak w kantonie Uri każdy może wyganiać na pastwisko tylko tyle sztuk bydła, ile go utrzymuje zimą na oborze, a drzewo rozdziela się na losy. Najściślejszy w exploatacyi lasu panuje system gospodarstwa leśnego. Był czas, że tamtejsze lasy gminne były, nie przymierzając jak u nas w Galicyi, zdewastowane w dolinie Rodanu; deszcze i potoki górskie, tak jak u nas szerzyły spustoszenia, odkąd jednak Szwajcarska Unia leśna rozciągnęła nad niemi swoją opiekę i zaprowadziła prawidłową gospodarkę leśną, własność gminna ocalała.

Winnice, zbiorową własnością będące, wspólnie też są uprawiane. Każdy uprawniony do partycypowania z nich musi pracować przy kulturze wina, aż do chwili gdy ono pójdzie do piwnic, a zbiór wina daje okazyę do wyprawiania tradycyjnych agap na wzór pierwszych wieków chrześcijaństwa, utrzymujących pomiędzy mieszkańcami idee braterstwa i demokratycznej równości. W ten sposób kwitnie ona nie w słowach tylko, a zaznacza wpływ swój nie tylko pod względem moralnym ale i pod względem ekonomicznym. Te zabytki jakie przechowały pierwsze wieki chrześcijaństwa, stały się gdzieindziej jedynie symbolem braterstwa a nie są już żywem jego wcieleniem. To też choć podatki i ciężary rosną, każdy Szwajcar broni gorąco zbiorowej własności gminy, gdy ta ochrania owe tradycye przeszłości.

Nie istnieje dokładna statystyka Allmendów, mamy ją tylko co do niektórych miast i kantonów. I tak w kantonie Unterwalden ich wartość dosięga 12-stu milionów franków. W kantonie Appenzell trzy miliony. Miasto Soleure posiada lasu do 2000 hektarów, pastwisk do 400 ha a gruntów ornych 50 ha.

Cały majątek obliczony na pieniądze, szacują na pół trzecia miliona franków, ale istotną wartość ma mieć potrójną.

W kantonie St. Gall wszystkich połonin jest 236, mogących wyżywić 25.000 sztuk bydła a połowa stanowi własność zbiorową gmin. Samych mieszczan St. Gall Allmendy przedstawiają wartość sześciu milionów.

W kantonie Schafhausen trzecia część połonin, na których wyżywić można do 30.000 sztuk bydła, stanowi własność gmin, a również trzecia część lasów należy do zbiorowej własności.

Jedyny motyw przemawiający za skapitalizowaniem Allmendów, to jest wyciągnięcie z nich lepszych korzyści nie istnieje, w rękach prywatnych właścicieli, wszystkie bowiem są w wysokiej kulturze i w regule dobrze zagospodarowane.

Taki system adoptacyi — zdaniem ekonomisty Rau'a, autora dzieła p. t. „*Lehrbuch der politischen Oeconomie*“ daje tę niezmierną korzyść, że własność komunalna jest ostatnim resursem, chroniącym zubożałe rodziny od nędzy, która bez tej pomocy byłaby dla nich krańcową. To też zachęca on Szwajcarów do zachowania Allmendów i do podnoszenia ich kultury, cytując wypadki kiedy faktyczny podział zbiorowego majątku gminy miał najzgubniejsze konsekwencye. Zdaniem tegoż autora używalność powinna mieć dosyć długi termin, a nawet być dożywotnią i nie dopuszczającą zbytniego rozdrobnienia parcel ze szkodą kultury rolniczej. Gdy zaś ze śmiercią dożywotnika, dział przezeń użytkowany wraca do wspólnego rezerwoaru, jego spadkobiercom należy się indemnizacya za wszystkie nakłady włożone w podniesienie kultury, ażeby uniknąć jej zaniedbania w latach poprzedzających ekspiracyą tenuty.

Forma zbiorowej własności jaką reprezentują w Szwajcaryi Allmendy, prócz moralnych dodatnich stron, ma jeszcze jedną niemałej doniosłości przez to, że nastręcza sposobność do rozszerzania tj. do zastosowania kooperacyi, która, jak wiadomo, w rolnictwie najtrudniejszą jest do przeprowadzenia.

Czego nie potrafi dokazać żadna teorya, żadne perswazye i nawoływania, tego dokaże interes dotykalne wykazujący korzyści.

W wielu gminach kantonu Appenzell uprawnieni do partycypowania w Allmendach łączą się w spółki współdzielcze po 10, 20, 30-stu i wspólnemi siłami eksploatują grunta orne, lasy i pastwiska.

Zbytecznem jest dowodzić, że wtedy parcele w jedną całość połączone, nierównie lepiej mogą być zagospodarowane, niż gdyby każdy uprawiał swój zagon osobno.

Jeżeli wysoce kulturalny kraj, jakim jest Szwajcarya, z takiem poszanowaniem przechowuje zbiorową gmin własność uosobioną w Allmendach, widząc, jak one dodatnio oddziaływają na moralną stronę ludności którą niewidzialnymi węzłami przywiązują do ogniska domowego, to rodzi się pytanie, czy przy naszym wybujałym indywidualizmie nie wartoby spróbować tego samego środka w Galicyi dla powstrzymania wychodźtwa stającego się coraz więcej chroniczną kraju chorobą?

Mamy tu, przeważnie we wschodniej części kraju, przeszło 600.000 morgów wspólnych pastwisk, torfowisk i lasów gminnych*) w najwyższym stopniu zaniedbanych w kulturze, na widok których każdy obcy do nas przybywający zapyta się cóż to za bogaty musi być kraj, który może sobie na taki zbytek pozwalać?

*) Wykazy statystyczne Wydziału krajowego z r. 1895.

Ogród napowietrzny w Paryżu.

Przed dziesięciu laty założono w Paryżu ogród napowietrzny, podług planów p. Basin. Od czasów ś. p. Semiramidy nie widywaliśmy podobnych rzeczy na tym padole płaczu. Maluczko, a ludziska zaczną myśleć nad tem, czy w balonie szybującym po falach powietrznych nie uda się też urządzić jakiego wirydarzyka..... Ale wracajmy do naszego ogrodu w Paryżu i przypatrzmy się, jak też on prosperuje na 20 metrów ponad ziemią.

Ogród założony został na szczycie dwóch, nierównej wysokości domów u zbiegu ulicy Suffren i bulwaru Garibaldi. Balustrady otaczają całą przestrzeń, a przy ścianie wyższego domu urządzono dwie oranżerye i połączono żelaznemi schodami dwie części ogrodu. Schody prowadzą najpierw do pięknego pawilonu, na którego szczycie urządzoną terasę zdobią krzewy i skąd roztacza się wspaniały widok na cały Paryż.

Właściciel miał pierwotnie zamiar oddania ogrodu do użytku wszystkim lokatorom, by mogli używać świeżego powietrza — zmuszony był jednak cofnąć udzielone pozwolenie, ponieważ lokatorowie byli podczas przechadzki zbyt nieostrożni. Kominy otoczono kratami, na których rozpięto winograd, brzoskinie i grusze. Pozostawiono nawet trochę miejsca na malutki ogródek warzywny, gdzie rzodkiewka, sałata i poziomki rosły swobodnie, nie troszcząc się swem wywyższeniem. Zwiedzając ogród, przekonaliśmy się, że na piętrze położonem bezpośrednio pod nim, nie pojawiły się żadne ślady przeciekania, ani wilgoci wogóle — chcąc bowiem zabezpieczyć się od tej ewentualności, pokryto dach najpierw cementem wulkanicznym, na co dopiero przyszedł pokład ziemi. Roślinność prosperuje wcale dobrze, jakkolwiek kilka egzemplarzy zginęło, co się stało jednak wskutek nie dość starannego dozoru. Między temi znalazły się brzoskwinie i gruszki, które były za mało zabezpieczone od chłodu i wiatru. Sądzimy wogóle, że na tej wysokości nie można liczyć na udawanie się drzew owocowych — trzeba raczej sadzić krzewy ozdobne.

W każdym razie myśl niezwykła a próba zachęcająca.

Cement wulkaniczny mógłby też w wielu wypadkach znaleźć zastosowanie — cena jego jest bowiem niższą od innych pokryć dachowych, a w razie użycia, robota ciesielska jest znacznie mniej kosztowną. Następnie zamiast strychu, zupełnie nieraz bezużytecznego, można mieć ogródek, lub miejsce na rezerwoar wodny. Niemcy pierwsi wprowadzili już od lat sześćdziesięciu ten rodzaj pokrycia dachów, który odznacza się niezmierną trwałością. Wreszcie dach taki nie podlega pożarowi, nie przecieka, ani się psuje, gdyż pokład piasku, pokrywający cement, zabezpiecza od zmian atmosferycznych, równie dobrze jak mur 50—60 centimetrów mający.

Urządzając tego rodzaju pokrycie, dajemy najpierw lekko spadzistą, sosnową podłogę, w tym kierunku, gdzie ma być spad wody, na tem zaś warstwę piasku, nie grubszą jak 3 milimetry. Na ten piasek przychodzą 4 warstwy papieru specyalnego, rozmaitej grubości, sklejone pomiędzy sobą cementem wulkanicznym, który wylewa się gorący na warstwę papierową. Następnie znów dwucentimetrowa warstwa piasku miałkiego lub żużli, a wkońcu znów pokład piasku rzecznego na grubość 3—5 centimetrów.

W ten sposób pokrycie jest gotowe, trzeba już tylko postarać się o ziemię dla roślin odpowiednią, jeżeli chce się mieć ogród.

W Paryżu przykład łatwo znajduje naśladownictwo. Terasę na Automobile-Club de France, przy placu Zgody, zmieniono również w ogród, z wspaniałym basenem. Podobny ogród nadpowietrzny znajduje się na jednym z domów przy ulicy de Valois.

Cement wulkaniczny jest wytworem, co do wyrobu którego wynalazcy zazdrośnie przestrzegali sekretu; odkryli go jednak francuscy przedsiębiorcy i cement we Francyi wyrabiany nie ustępuje w niczem niemieckiemu.

L. K....n.

Gdyby rachować tylko po 200 koron za morg, to w tych nieużytkach, jakie dziś przedstawiają owe 600.000 morg., utopiony jest kapitał 120-sto milionowy — nie tylko nieproduktywny, ale nadto będący przy obecnem zaniedbaniu kultury ciężarem dla gmin, które z jałowych obszarów muszą płacić podatki i ekwiwalenty, a ktokolwiek je płaci, czy sama gmina z budżetu dodatkami gminnemi pokrywanego, czy z kieszeni mieszkańców w formie opłat dowolnie na nich nakładanych, to wszystko jedno z punktu widzenia ekonomii — zawsze na tem bogactwo społeczne traci, nie mówiąc już o stratach moralnych, jakie wymownie skreślił poseł Dr. Hupka w swojej pracy p. t. „Gospodarka na gruntach wspólnie używanych w Galicyi".

Z tej chronicznej choroby miała uleczyć Galicyę ustawa uchwalona przez Sejm w d. 9. grudnia 1899 r. czy to przez podział, czy przez regulacyę gruntów wspólnie używanych — dotąd jednak kuracya jest w zawieszeniu — nie przystąpiono do niej wcale, bo jakkolwiek chłop nasz z usposobienia skłonnym jest do podziału, a szczególnie cudzą własnością, to jednak jego konserwatyzm co do własności gminy zbiorowej jest jeszcze bodaj silniejszym i z tem liczyć się wypada.

Bodaj jeszcze mniej ma widoków powodzenia regulacya wspólnego użytkowania wobec nieudolnej gminy i anemicznej autonomii powiatowej. Ostatecznie zaś o każdym poszczególnym wypadku czy podziału, czy regulacyi, ma ostatecznie decydować Sejm krajowy, a w ten sposób można powiedzieć, iż rzecz cała jest odłożona *ad calendas graecas.*

Wobec tego nasuwa się pytanie, czy tego atutu, jaki mamy w ręku, nie należałoby wygrać, rozwiązując problem zbiorowej gmin własności, w kierunku odpowiadającym i konserwatyzmowi naszego włościanina, broniącego intuicyjnie form przeszłości i potrzebie przywiązania go do rodzinnej wioski?

Jeżeli tego cudu nie jest w stanie dokazać nawet własność indywidualna z takiem poświeceniem przezeń zdobywana, może dokaże tego maleńki udział w zbiorowej własności gmin, niepodzielny i alienowanym być niemogący, którego to udziału nic jednostki pozbawić nie może, dopóki ona sama nie zerwie spójni łączącej ją z gminą, czyli innemi słowy, dopóki ów ewangeliczny syn marnotrawny rodzinnego kraju nie porzuci.

Rozumię, iż jest to praca na daleką metę obliczona; przyszłe pokolenie dopiero zbierać będzie z niej owoce, ale lekceważyć jej nie należałoby, gdy innych środków zaradczych nie mamy do wyboru. - Zresztą może kto poda projekt praktyczniejszy. Kraj przyzna mu z ochotą patent wynalazku, byleby raz położyć kres wychodźtwu ubożącemu kraj, a rzecz ta tem więcej jest dziś na dobie, gdy wśród samych włościan, dojrzewa już myśl produktywniejszego zużytkowania zbiorowej własności gminnej, czego na tegorocznych zjazdach Kółek rolniczych dowody.

XAW. KAMOCKI.

Samopomoc rolnicza i ubezpieczanie bydła.

Nie da się zaprzeczyć, że straty spowodowane przez upadek inwentarza żywego są dla rolnika, a zwłaszcza dla włościanina bardzo dotkliwemi, a często bardzo są one decydującemi o jego egzystencyi.

Myśl o asekuracyi bydła w razie jego upadku była już poruszaną w Sejmie, ale niestety dotąd nie została w życie wprowadzoną. To też z prawdziwą przyjemnością doszła nas wiadomość, że we Lwowie zawiązało się Towarzystwo, oparte na zasadzie wzajemności pod nazwą „Samopomoc rolnicza", a celem tego Towarzystwa jest ubezpieczanie inwentarza żywego, t. j. bydła, koni i nierogacizny w razie jego upadku.

Według informacyi dotyczących zawiązania tego Towarzystwa, to założycielami jego są następujące osoby: Pp. K. Antonowicz, dzierżawca dóbr; Wójcicki inżynier, Gruszecki, Borysiewicz, nauczyciel ludowy; Sawicki, rewident Namiestnictwa; Sanczak, urzęd sąd, Lewicki oficyał pocztowy; Fakiszewski i B Hardy.

Jak ze statutu tego Towarzystwa dowiadujemy się, to członkami założycielami są przedewszystkiem inicyatorowie podpisani na podaniu o zawiązanie Towarzystwa, mogą zaś być osoby, które złożą jednorazowy datek na rzecz Towarzystwa w kwocie najmniej 100 koron. Dyrektorem tego Towarzystwa mianowany jest p. Bonifacy Hardy.

Statut tego Towarzystwa nawet po pobieżnem jego przejrzeniu nie może nikogo zadowolić, widocznem bowiem jest, że sprawa tak ważna jak asekuracya bydła była traktowana zbyt pospiesznie, bez przeprowadzenia niezbędnych w tym celu studyów statystycznych, a nawet bez należytej rozwagi. § 2-gi tego statutu wypowiada szumny frazes, że Towarzystwo to jest humanitarne, a § 14-ty statutu opiewa: że Towarzystwo wypłaca członkom swym odszkodowanie w miarę dostateczności rozporządzalnych funduszów i według następującej tabeli: W dziale I. (konie) 75%, w dziale II. (bydło rogate) 80%, wreszcie w dziale III. (nierogacizna) 70% od ubezpieczonej wartości zwierzęcia.

Statut jednak nie objaśnia wcale, z jakiego funduszu otrzyma ubezpieczony odszkodowanie za stratę w inwentarzu, jeżeli w kasie Towarzystwa będą pustki; — można tedy wysnuć dalszą konsekwencyę, że w takim razie ubezpieczony jak to mówią „pójdzie z kwitkiem", czyli, że nie otrzyma żadnego odszkodowania.

Wprawdzie widocznem jest, że przy układaniu statutu kwestya ta była rozpatrywaną, gdyż § 17. orzeka: że Towarzystwo wypłaca swym członkom odszkodowania w miarę dostateczności rozporządzalnych funduszów za osobnem ostemplowanem i przez Urząd notaryalny (!) albo sądownie legalizowanem pokwitowaniem natychmiast, a najdalej w przeciągu trzech miesięcy od dnia wypadku licząc; co zdaje się tak rozumieć należy: Jeżeli będziemy mieli pieniądze w kasie, to odszkodowanie wypłacimy zaraz, a gdy ich w kasie nie będzie, to do 3-ch miesięcy przecież może coś wpłynąć od nowych członków, a wtenczas wypłaci się odszkodowanie. Co jednak będzie, gdy nawet do 3-ch miesięcy potrzebne kwoty nie wpłyną, to niech każdy członek sam sobie dośpiewa.

Jest to punkt najsłabszy całego statutu, ale są też jeszcze i inne, które nie wytrzymują krytyki, i tak: § 27. określa prawa i obowiązki dyrektora, a są one następujące:

a) zastępowanie Towarzystwa wobec sądu i innych władz jako też stron,

b) przyjmowanie, wykluczanie, tudzież prowadzenie dokładnej ewidencyi członków. Wykluczonemu przez dyrektora członkowi wolno w 14 dni od doręczenia uchwały wykluczającej go odwołać się do Rady nadzorczej, która sprawę rozstrzygnie, ewentualnie sądowi polubownemu do rozstrzygnięcia odda,

c) przyjmowanie wpisowego, wkładek rocznych i administracyjnych,

d) wypłata kapitałów odszkodowania,

e) lokowanie funduszow Towarzystwa w myśl dyrektywy Rady nadzorczej,

f) podpisywanie pism i dokumentów, jak kart przyjęcia członków, legitymacyi agentów i t. p.,

g) w razie koniecznej potrzeby zwoływanie nadzwyczajnych walnych posiedzeń,

h) sporządzanie miesięcznych i rocznych sprawozdań z działalności dyrektora, zestawianie bilansów, układanie budżetów i podawanie ich do wiadomości Rady nadzorczej

najdalej 10-go dnia każdego miesiąca za poprzedni miesiąc, zaś najdalej do 15-go lutego za rok ubiegły,

i) przyjmowanie, mianowanie i wydalanie urzędników, służby i zawieranie z nimi umów i ustanawianie ich poborów za poprzedniem zatwierdzeniem Rady nadzorczej,

j) ustanawianie agentów do jednania członków, oznaczanie wysokości ich wynagrodzenia tudzież kaucyi, względnie uwalnianie ich od tej ostatniej również za poprzedniem zatwierdzeniem Rady nadzorczej,

k) wszelka wypłata z kasy Tow., jak niemniej podejmowanie kwot z innej instytucyi, w której będą kapitały Towarzystwa lokowane, na podstawie asygnaty lub czeków.

Z powyższego widzimy, że dyrektor jest tu właściwie wszystkiem i uposażony jest we władzę iście dyktatorską.

Czy takie skupienie władzy w jednych rękach bez zastosowania należytej a ciągłej kontroli jego działalności w Towarzystwie, mającej tak szeroki zakres działania w kraju (ba nawet i poza granicami Galicyi), będzie korzystnem dla Towarzystwa i jego rozwoju, nie chcemy przesądzać. Zdaje nam się jednak, że wszysto zależnem tu będzie od indywidualności osoby mianowanej dyrektorem, od jego dobrej woli, energii, znajomości rzeczy, wreszcie od nieskazitelności jego charakteru i t. p.

Być może, że tym razem Towarzystwo zrobiło wybór szczęśliwy, ale w zasadzie nie można się z tem zgodzić, ażeby powodzenie i rozwój Towarzystwa, a nawet jego egzystencya zawisłą była od jednej osoby, w której ręce Towarzystwo składa kierownictwo. W statucie Towarzystwa nietrudno dopatrzeć się jeszcze i wielu innych słabych stron, ale wogóle widzimy, że organizacya Towarzystwa nie została jeszcze gruntownie przeprowadzoną, statut Towarzystwa nie opracowany należycie, a już podano go czem prędzej do zatwierdzenia Namiestnictwu i działalność Towarzystwa została w ruch wprowadzona.

Nie wiadomo również, na jaki cel zostałaby użyta nadwyżka w przychodzie po zamknięciu bilansu, czy byłaby to dywidenda członków, czy też miałaby być użytą na inne cele. Statut nic o tem nie mówi. Tak samo nie wiadomo, czy w razie pożaru bydła asekuracya wypłacałaby odszkodowanie.

Towarzystwo istnieje zaledwie od miesiąca, — ilu członków już przystąpiło do niego, nie można było dokładnie się dowiedzieć; wedle relacyi biura ma ich być dotąd około 100. Pomimo tak krótkiego istnienia Towarzystwa okazało się, że zmiana statutu jest potrzebną, to też dnia 16. z. m. zwołano walne zgromadzenie, na które przybyło podobno tylko 6 członków, a właściwie Wydział.

Pomimo tak szczupłego zgromadzenia zapadła uchwała, że premia asekuracyjna od bydła zostanie zniżoną na 50%, a także, że będą postanowione rejony, w których premie asekuracyjne będą wyższe od normalnych, a to z powodu, że w niektórych okolicach kraju bydło podlega większej śmiertelności, co szczególnie objawia się na gruntach mokrych i moczarowatych, gdzie motylica, tuberkuły i t. p. choroby występują nagminnie.

Przedewszystkiem trudno zrozumieć, jak może walne zgromadzenie, złożone z 6, mówię sześciu osób, decydować o zmianie statutu. Pozwolimy sobie również zapytać się Wydziału, na jakiej zasadzie w pierwotnym statucie obliczona była wysokość asekuracyjna premii?

Widocznem jest, że całe ułożenie statutu było przypadkowe, zrobione na chybił trafił, wówczas przyjęto wysokość premii dwa razy większą, a w miesiąc później obniża się ją o 50%! Wszystko to jest dla nas zupełnie niezrozumiałem. Świadczy to również, że statut Towarzystwa ułożony został bez znajomości rzeczy, bez poprzednio zebranego materyału statystycznego, jednem słowem lekkomyślnie.

Dodać jeszcze należy, że jakkolwiek na czele Towarzystwa stoją ludzie, którzy niewątpliwie mają chęci jak najlepsze, ale wogóle są nieznani i niekompetentni, to naturalną konsekwencyą takiego składu rzeczy jest, że dotychczasowa organizacya i działalność tego Towarzystwa w kołach interesowanych nie może budzić zaufania.

Ubezpieczenie inwentarza żywego jest dla rolników kwestyą żywotną. Każdy też z rolników chętnie poniesie ofiarę dla zabezpieczenia się od strat w inwentarzu, ale ponosząc ofiarę, musi mieć gwarancyę, że w razie upadku jakiej sztuki odszkodowanie nastąpi faktycznie, w jak najkrótszym czasie, w wysokości ubezpieczonej, a nie w miarę tego, o ile zapasy kasowe na to pozwolą.

Seweryn Wiśniewski
b. kraj. nauczyciel rolnictwa.

Uprawa i przerabianie lnu w Czechach

opracował
na podstawie materyałów na miejscu zebranych
Wojciech Chłopiński.

(Ciąg dalszy).

c) Łamanie lnu.

Bezpośrednio po wysuszeniu bywa poddawany len łamaniu, przez co drzewna część łodygi zostaje skruszoną i częściowo od włókna oddzieloną. Maszyny do tego celu używane noszą nazwę łamaczek i z wyjątkiem prymitywnych mędlic po największej części zbudowane są z żelaza, a właściwą ich częścią pracującą są walce karbowane lub nożowe, sporządzone bądźto z twardego drzewa, bądź z żelaza lanego i stali. Łamaczki z walcami drewnianymi należą już do rzadkości, a spotykać je można przy łamaczkach tz. domowej roboty (Jentschke-Wichstadtl) i mają tę przed żelaznymi zaletę, że lnu (włókna) nie rozścierają i szczególniej do lnu suszonego w piecach piekarskich lub piecach umyślnych, nadają się wyśmienicie.

Łamaczki są konstruowane w najrozmaitszy sposób; jednych walce wykonują równe ruchy tam i z powrotem, np. łamaczka Rottera do ruchu ręcznego (szkoła roln. i upr. lnu w Trutnowie), u innych wykonują ruch t. zw. robaczkowy, to jest większy naprzód, mniejszy nazad, np. łamaczka Warnecka (szkoła rol. i upr. lnu w Trutnowie), jeszcze inne naśladują zupełnie ruchy mędlicy, n. p. łamaczka Kaselowskiego (szkoła roln. i upr. lnu w Mähr. Schönbergu). Z łamaczek najnowszej konstrukcyi, których walce robią ruchy w jednym tylko kierunku, jest łamaczka systemu I. A. Klugea i do tej zupełnie podobna łamaczka Sandera, wreszcie łamaczka R. Müllera (najnowszy system). Główny, dobry przymiot łamaczki jakiejkolwiek konstrukcyi jest: nieuszkadzanie włókna bądźto przez targanie, bądź przez nawijanie na walce lub rozscieranie w walcach.

Łamaczka systemu Klugea (w użyciu przez Tow. wyprawy lnu w Krimie), jest zbudowana cała z żelaza i posiada 12 par walców nasadzonych tępymi nożami stalowymi, albo raczej listwami. Listwy na pierwszej parze mają odległość od siebie 2·5 cm.; w miarę następnych par odległość listew stopniowo się zmniejsza, tak, że już na ostatniej parze mają oddalenie tylko na 1·5 cm.. Walce osadzone są w ramie parami w ten sposób, że tworzą linię horyzontalną i każda para jest niezależną jedna od drugiej. Walce dolne leżą w panewkach stale umocowanych, zaś górne, w panewkach ruchomych naciskanych przez sprężyny, przez co zawsze się przystosowywują do mniejszej lub większej garści lnu, puszczonej do łamania. Prócz walców nożowych, jest 1 para walców gładkich, która ma za zadanie pojedyncze garście lnu cienko rozsuwać, przez co równomiernie zostaje wyłamany i chronić przed dostaniem się grubych przedmiotów do łamaczki. Walce powyższe

robią 75 obrotów na minutę i są wprowadzone w ruch zapomocą wspólnej osi, opatrzonej odpowiednio do ilości par walców, tylomaż konicznemi kółkami trybowemi.

Powyższa łamaczka nadaje się bardzo dobrze do lnu tak suszonego jak i niesuszonego. Do obsługi wymaga 3-ch robotników, z których 2-ch len nadaje, a trzeci odbiera. Działalność przy 10-cio godzinnym dniu pracy, wynosi 15 — 20 ctm. Koszt łamania przy przeciętnej płacy robotnika 150 hal. wypadnie 25 - 30 hal. od 100 kg. lnu roszonego, zaś w ogólnych kosztach wyprawy 100 kg. włókna wyniesie 100—140 hal. Cena łamaczki z montowaniem sięga 2000 koron.

Drugą łamaczkę zupełnie podobną do pierwszej skonstruował Kluge z tą różnicą, że począwszy od pierwszej pary walców każda następna nieznacznie szybciej się obraca, przezco spełnia zadanie łamania i częściowego wytarcia lnu z paździerza. Taką łamaczkę, nadającą się wyłącznie do łamania lnu nie suszonego, ma Kluge w użyciu we własnej pracowni wyprawy lnu w Ober Altstadt koło Trutnowa.

Łamaczka Sandera, mająca obecnie największe powodzenie, różni się od poprzedniej mniejszą ilością walców nożowych (par 10) a natomiast podwójną ilością walców gładkich (par 2). Ta druga para walców, umieszczona na przeciwległym końcu łamaczki, tj. u wylotu, wygładza poczynione przez walce nożowe karby na lnie, które przy dalszej przeróbce stanowiłyby zaporę korzystną dla rozrywania włókien. Pomimo tego ulepszenia, posiadacze odnośnej łamaczki są, ogólnie biorąc, niezadowoleni z powodu słabej konstrukcyi walców nożowych, przy których noże łatwo się ochwiewają i wypadają. Inne przymioty są równe pierwszej łamaczce Klugea.

Najnowsza łamaczka systemu Müllera (dotychczas pierwsza w użyciu przez Tow. wyprawy lnu w Bożejove), różni się od poprzednich układem walców. Gdy przy pierwszych, walce złożone są w pary, t. j. dwójki, ostatnia ma złożone w trójki, t. j. dwa walce na dole a trzeci w pośrodku na tychże, zaś w miejscu brakujących walców są odpowiednio powyginane blachy. Przy 5-ciu trójkach wzajemnie się obracających walców nożowych i 2-ch parach walców gładkich, robota równa się 10 parom walców przy innych systemach, oprócz tego, sama łamaczka ma zaletę, że jest tańszą i lżejszą w użyciu, zaś wadę, zaletą nie zrównoważoną, nawijania lnu na walce i targania.

d) Czyszczenie lnu (tarcie, trzepanie).

Dla ostatecznego wydzielenia paździerza musi len przejść t. zw. czyszczenie wykonywane albo na zwyczajnych terlicach, albo na umyślnych maszynach zwanych trzepaczkami, a zależnie od tych okoliczności nosi len nazwę „tartego“ (Brechflachs) lub „trzepanego“ (Schwingflachs).

Terlica, aczkolwiek bardzo prymitywne narzędzie, jest w użyciu we wszystkich stowarzyszonych pracowniach wyprawy lnu oprócz Krimy. Z pod terlicy len nigdy nie może wyjść zupełnie czysty, zato urządzenie trzelni potrzebuje małego nakładu i mniej wyspecyalizowanego robotnika. Zależnie od jakości lnu, przy jednej łamaczce będącej w ciągłym ruchu, wystarcza do tarcia 16—20 wprawnego żeńskiego robotnika, płatnego zwykle akordowo po 6—8 hal. za 1 kg. wytartego lnu, a że jeden robotnik jest w stanie wytrzeć dziennie od 14—20 kg., zarobi przeto 81 - 120 hal.

Robotę czyszczenia, daleko lepiej od terlic spełniają trzepaczki systemu Klugea, jakie są w użyciu przez Tow. wyprawy lnu w Krimie. W skład trzepaczki wchodzi oś żelazna na panewkach poziomo ułożona, na której w jednym punkcie w około, jest osadzonych 6,65 cm. długich skrzydeł, sporządzonych z 7-mo mm. grubej blachy stalowej. Lepsze od stalowych są skrzydła sporządzone z twardego drzewa, które jednakże prędko się zużywają, lub drewniane okute blachą. Tuż obok linii, jakiej trzymają się skrzydła będące w ruchu, w oddaleniu 2 cm., stoi poziomo stale umocowana deska z wyciętą szparą, w którą zakłada się garście lnu. Skrzydła przechodzące obok deski uderzają na trzymaną w szparze garść lnu i uwalniają go z paździerza. W miarę zmniejszania się garści przez ubytek paździerza, 0·75 cm. można skrzydła zapomocą dźwigni przysunąć na odległość do deski i resztę paździerza wytrzepać. Po wytrzepaniu jednej połowy garści. np. od strony korzeni, wkłada się ją stroną przeciwną, zaś w razie potrzeby czynność tę powtarza się jeszcze na garści, stroną wewnętrzną odwróconej na zewnątrz. Jest nader ważne, aby garście lnu brane do trzepania były średniej wielkości i należycie wyrównane; przy garściach zbyt dużych, niemogących się pomieścić pomiędzy deską a skrzydłami, znaczna część lnu zostaje skrzydłami ściętą i odchodzi do pakuł, zaś przy garściach należycie niewyrównanych, z boku wiszące włókna zostają także skrzydłami do pakuł ściągnięte. Oś trzepaczki robi 180—200 obrotów na minutę, co przy 5-ciu skrzydłach wynosi 1000 1200 uderzeń na minutę. Wprawny robotnik natrzepie dziennie 20 25 kg. lnu czystego, a płatny po 6 hal. od 1 kg., zarobi 120 – 150 hal. Urządzenie pracowni o jednej łamaczce, potrzebuje najmniej 10 trzepaczek.

Trzepaczka Friedländera (szkoła roln. i uprawy lnu Mährk. Schönbergu) różni się od poprzedniej odmiennem ułożeniem skrzydeł, ma podobieństwo do bębna, dlatego nosi nazwę bębnowej.

Prezentowana na wystawie w Libercu automatyczna trzepaczka F. F. Kottera z Oberhohenelbe (system Max Glaser), tudzież maszyna do czyszczenia lnu systemu Müllera, jako niepraktyczne, nie znalazły nigdzie zastosowania.

Pakuły odchodzące przy tarciu lub trzepaniu lnu mają także swoją wartość, gdy są należycie z paździerza wytrzęsione. Wytrzęsanie uskutecznia się zwykłymi patykami lub, jak w Krimie, patentowanym wytrzęsaczem Isittsa. Wytrzęsacz powyższy ma formę leżącego cylindra o średnicy 1·5 m., długości 1·3 m. Cylinder obwiedziony jest dookoła siatką drucianą z otworami dużymi o tyle, aby paździerze przez nie z łatwością przelatywać mogły (6×0·75 cm.); oś w środku cylindra, nasadzona 10-ma stalowemi iglicami, służy za mieszadło niepozwalające pakułom, znajdującym się w cylindrze, zbić się w jedną kupę. Cylinder obraca się z chyżością 100 obrotów na minutę, zaś oś z iglicami robi w tym samym czasie, jeden i pół raza tyle obrotów.

e) Sortowanie, pakowanie i przechowywanie lnu.

Na tarciu lub trzepaniu kończy się wyprawa lnu, zanim jednak tenże przejdzie w handel, musi być przesortowanym, tj. od siebie rozdzielonym według długości, koloru, delikatności, siły i czystości. Przy lnie moczonym, sortowanie zazwyczaj daje mało roboty, bo jeśli zachodzą różnice, to po największej części przy całych partyach, a nie pojedynczych garściach, naturalnie, jeżeli sortowanie przeprowadzono na polu przy zbiorze lnu. Trudniejsza rzecz jest przy lnie roszonym, który bywa bardzo różnej jakości, zależnie od czynników sprzyjających roszeniu a ze względu na to, że len jednego i tego samego właściciela da sortę I., II., III, a nawet IV., sortowanie potrzebować będzie pilnej pracy i bacznej uwagi.

Sortowanie przeprowadza się w osobnych przedzia-

łach pracowni, zwanych sortowniami nasyconych parą wodną, przez co len przybiera na wadze 15—20%. Gdzie nie posługują się parą, tam len po opuszczeniu międlicy, cienką warstwą kładą na 24 godzin na gołą ziemię, następnie sortują. Wprawdzie len przy tej manipulacyi nabiera cokolwiek i poloru, lecz głównym celem jest łudzące powiększenie wagi, w rezultacie do niczego nie doprowadzające, bo fabrykant, kupując jakikolwiek len, płaci za niego na podstawie otrzymanej próbki wysuszonej przy 110° C., a następnie poddanej czesaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Międzynarodowy kongres rolniczy.

VII.

Kwestya chowu bydła rogatego na VIII. międzynarodowym kongresie w Wiedniu 1907.

Obrady sekcyi IV., grupy chowu bydła, ucierpiały mocno z powodu wielkiej ilości referatów. Mimo to niektóre posiedzenia były licznie odwiedzane, a odwiedzający przez ożywiony udział w debatach udowodnili silne zainteresowanie przedmiotem obrad. Przez podział sekcyi na grupy dużego i drobnego inwentarza może nieraz było trudno każdemu członkowi sekcyi być obecnym na wszystkich posiedzeniach. Wobec długiego trwania niektórych obrad i posiedzeń, które łączyły się bezpośrednio z uroczystościami, musimy z uznaniem wspomnieć o wielkiej gorliwości współpracowników, w szczególności zwłaszcza radcy dworu, prof. dr. L. Adametza, który od początku do końca, przy wszystkich obradach był obecnym.

Po ukonstytuowaniu się grupy tej sekcyi, przystąpiono natychmiast do obrad nad pierwszym referatem:

„Najracyonalniejszy sposób zwalczania tuberkułów u bydła“.

Cały szereg wniosków poświęcono następnie kwestyi chowu była w Alpach. Pod nazwą „Alpy, jako okolica zaopatrująca w bydło Europę środkową“ zreasumowano wszystkie wnioski i przyłączono do sekcyi V. (kwestya melioracyi rolnych i leśnych). Obradowano tu nad referatami o systemie alpejskiego gospodarstwa, które przedstawiają się bardzo interesująco dla hodowców bydła i wspólnie z referatem o przyczynie wyjałowienia pastwisk alpejskich, oraz o środkach zaradzenia temu, tworzą ramy dla sposobu późniejszego traktowania czysto hodowlanych tematów. Gruntownie i rzeczowo traktowane obrady nad tym obszernym tematem zjednoczyły w zgodnem porozumieniu prawników, leśników i rolników. Wprawdzie, jak wiele innych kwestyi, tak i ta, miała na tym kongresie wybitnie austryacką cechę. Tem przyjemniej było spotkać się z ogólnie wyrażonem przekonaniem ze stron miarodajnych, że skarby złożone w Alpach należy zachować dla bydła, o ile możności pomnożyć je i w najszerszym zakresie zużytkować. W najściślejszym związku z tymi wnioskami pozostawały referaty dnia następnego o pastwiskach alpejskich i alpejskich lasach i o sposobach ulepszenia tych pastwisk. Nad pierwszym referatem wywiązała się żywa dyskusya, niebawem jednak porozumiano się co do zachowania naturalnych granic tych dwóch kultur. Prof. Moos z Zurichu przedstawił jasny i przekonywujący referat w krótkich słowach o sposobach ulepszenia pastwisk alpejskich, który spotkał się z ogólnem uznaniem. Przedstawione przez niego sposoby t. j. oczyszczanie Alp z chwastów, odpowiednie ich zużytkowanie i nawożenie, a wkońcu wyrażona zachęta robienia doświadczeń i badań naukowych w Alpach przyjęte zostały bez dyskusyi. Dość niechętnie udzielono miejsca na referat „O wpływie założonych w obwodach alpejskich poświęconych hodowli bydła, mleczarń i gospodarstw mlecznych“, w którejto sprawie aż trzech referentów z rzędu głos zabierało. Oprócz tych, liczni mowcy wzięli udział w debacie, przemawiając częścią za gospodarstwem mlecznem, częścią za hodowlą bydła tak długo, dopokąd wreszcie nie przerwano dyskusyi, nie doszedłszy do zupełnego porozumienia.

Na tem zamknięto dyskusyę o chowie alpejskiego bydła. Dosyć łatwo rozwinęła się dyskusya o zarządzeniach w kwestyi transportu bydła, która wywiązała się na podstawie referatów, radcy cesarskiego Saborskyego z Wiednia, krajowego weterynarza Wittmanna z Wiednia, wreszcie sekretarza dr. Radda. Wyrażone przez Saborskyego życzenia hodowców bydła oraz handlarzy, spotkały się u zgromadzonych z ogólnem uznaniem.

To, co mówiono w dalszych referatach, wyrażając uznanie dla ras krajowych, dowodziło, że stowarzyszenia i władze przyjdą na przyszłość do przekonania, iż w chowie bydła nie tylko to jest dobrem, co jest obcem i nowem. W tym samym duchu brzmiała, naturalnie z zastrzeżeniem iż tylko zdolne do ulepszenia gatunki mogą wchodzić w rachubę — mowa prof. Arenandera, który odpowiedział zebranym, w jak krótkim stosunkowo czasie pewna rasa krajowa w Szwecyi ulepszoną została, co wywołało ogólne zainteresowanie.

Jedno popołudnie zostało poświęcone omawianiu kwestyi gospodarstw mlecznych. W referacie rzeczowo opracowanym dyrektor Kaiser z Wiednia przyszedł do konkluzyi, że hygieniczna kontrola mleka byłaby wprawdzie bardzo cenną, jednak zapomocą ustawodawczych przepisów uzyskać się nie da, należy ją pozostawić decyzyi rolników. W dyskusyi, która wywiązała się następnie, mówiono o rozmaitych sposobach hygienicznego postępowania przy dojeniu, n. p. używaniu pewnych specyalnych skopków, oraz wypowiedziano pewne plany możliwe do przeprowadzenia w małych gospodarstwach. W sprawie tej większością głosów przyjęto projekt prof. Happicha, który wyraził żądanie, aby mleko sprzedane, tylko w takim razie było zaopatrzone w odpowiednią markę, kiedy uzyskano je za pomocą jakichś zupełnie wyjątkowych sposobów. Zresztą wszyscy się przyłączyli do rezolucyi Kaisera. Drugi odczyt mleczarski, wygłoszony przez prof. Winklera z Wiednia odnosił się do zastosowania czystych kultur przy praktyce mleczarskiej. Referent omawiał zastosowanie kultury bakteryi do wytworzenia potraw i napoi z mleka, jak kefir, maya i t. d. zużytkowanie czystych kultur w maśle i serze, warunki i rezultaty ich zużytkowania, zalecał ogólne ich zastosowanie w praktyce i wreszcie żądał założenia instytutów do studyowania organizmu drobnoustrojów, do wytwarzania i badania kultur. Zajmujące jego przemówienie, uzupełnił opisem rezultatu rozmaitych spostrzeżeń, prof. Gorinis z Medyolanu, poczem wnioski referentów bez dyskusyi przyjęte zostały.

Ponieważ referat hr. Dominika Hardegga: „Jakiego konia potrzeba dla robót rolnych“ odpadł, z powodu iż referent został przeszkodzonym — pozostały zatem na dzień ostatni już tylko dwa referaty. Pierwszy zajmował się chowem mułów, przy racyonalnym chowie koni i wygłoszonym został przez prof. Tucci z Palermo. Drugi zajmował się kwestyą już poprzednio poruszaną, mianowicie jaki stosunek zachodzi pomiędzy mleczarstwem a chowem bydła. Obydwaj referenci prof. Müller z Liebwera, oraz inspektor Ostermayer z Berna wywiązali się w ten sposób ze swego zadania, że zalecili pewne ograniczenie gospodarstw mlecznych, wprowadzenie tu i ówdzie systemu mięszanego, a w końcu podział pracy przez rozłączenie działu hodowlanego od działu użytkowego, zalecając jednak przedewszystkiem dział hodowlany. Z temi przedłożeniami zgodziła się większość zgromadzonych, ale dopiero po przeprowadzeniu niezmiernie ożywionej dyskusyi.

Z tego krótkiego rzutu oka na prace sekcyi wynika, że sekcyi IV. A. nie brakowało ani materyału do obrad, ani też udziału ze strony członków. Zagranica również miała licznych reprezentantów na każdem posiedzeniu a mamy nadzieję, że wrażenie jakie odnieśli ze względu na stosunki hodowlane w Austryi po odbyciu wycieczek w czasie kongresu przedsięwziętych, musiało być dość korzystne i zgodne z istotnym stanem rzeczy.

(C. d n.) *L. K...n.*

Paszenie świń na pastwisku.

Najzdrowszą, najtańszą i najwięcej naturalną paszą dla świń jest pastwisko. Do niedawnych jeszcze czasów stwierdzono u nas, że na pastwisko można wyganiać tylko świnie prostej rasy, tak zw. polskie, a że angielskie i wogóle szlachetniejsze rasy nie nadają się do tego sposobu żywienia. Takie świnie mogły być tylko w chlewie trzymane, bo i tak przez swoją wczesną dojrzałość, lepszą podatność do tuczenia, większą płodność okazały się zyskowniejszemi dla hodowcy, jeżeli mniej były narażone na różne szkody. W praktyce okazało się jednakże, że trzymanie świń na pastwisku dla zdrowia, a zatem dla powodzenia całej hodowli jest pod każdym względem bardzo korzystne.

Założenie pastwiska dla świń.

Na pastwisko dla świń trzeba wybrać kawałek gruntu w pobliżu podwórza i obsiać gęsto koniczyną czerwoną lub szwedzką. Powinno zaś być niedaleko dlatego, aby świnie przez dalekie chodzenie w pole nie były nadto wygłodzone, również chodzi i o stratę nawozu. Rola powinna być wolna od chwastów, bo świnie wolą lepiej koniczynę aniżeli chwasty, szczególnie zaś nie jedzą perzu, dlatego dla świń trzeba wybrać kawałek, na którym koniczyna najbujniej wyrosła. W koniczynie nie powinna się znajdować ani trawa, ani kminek, szczaw i t. p., świnie bowiem lubią korzenie kminku i szukając ich, poryją całe pólko, przez co zniszczą koniczynę. Trawy w koniczynie nie jadają, ta zaś później wyrósłszy, twardnieje, że ostatecznie niema z niej wcale pożytku. Jeżeli nam wypadnie wybrać kawałek z trawą, to świnie będą głodne, a bez dodatku innego pożywienia się nie obejdzie. Świnie lubią tylko bujną paszę, trzeba więc pod koniczynę nawozu nie żałować. Żółtej koniczyny świnie wcale nie jedzą, lucerna zaś również na paszę się nie nadaje, bo w krótkim czasie twardnieje; jeżeli świnie pasie się tylko przez 2 godziny, to wody nie potrzebują, inaczej, jeżeli muszą pozostać na polu w czasie południa, natenczas potrzebują wody i cienia dla ochłody.

Przystosowanie pojedynczych ras do paszenia na pastwisku.

Wybór odpowiedniej rasy jest najważniejszym dla korzystnego spożytkowania pastwiska w danych warunkach. Jeżeli mniej chodzi o użytek z nasianych roślin pastewnych, a więcej o wytępienie myszy, pędraków i robaków, to najodpowiedniejszą świnią jest zwyczajna, nie krzyżowana polska świnia z długim ryjem, wązką głową, krótkiem uchem. Jeżeli pożywienie składa się z roślin motylkowych, kłosów i t. p., to najlepiej nadają się również uszlachetnione przez krzyżowanie i czystej krwi angielki. Nadmieniam tylko, że świnie pełnej krwi z bardzo wielkiemi uszami, zasłaniającemi oczy, okazały się zupełnie niezdatnemi na pastwiska; jedno, że owe importery z Anglii miały za krótkie ryje, powtóre, że przeszkadzały im na pastwisku duże kłapiaste uszy, które im oczy zasłaniały do tego stopnia, że nie mogły nic widzieć, co się koło nich działo i często na najmniejszy kwik innych świń zaczęły przestraszone uciekać w poblizkie zboże. Tu dopiero, podniósłszy łeb, zaczęły się rozglądać o powód do strachu i powoli się uspokoiły.

Skład stada.

Maciory prośne mogą do samego oprosienia się chodzić na pastwisku, tylko wyjątkowo ociężałe maciory lepiej już zostawić w chlewie. Karmiące zaś maciory trzeba zostawić z prosiętami w chlewie nie tylko z tego powodu, że bardzo tęsknią za prosiętami i wyrywają się z pastwiska do prosiąt, ale także z tego powodu, że przy paszeniu się na pastwisku tracą wkrótce pokarm. Dla maciory z prosiętami powinien być tuż przy chlewie niewielki plac, na którym razem z niemi miaciory paść się mogły. Knury nie powinno się razem ze stadem wyganiać w pole. Po odsadzeniu prosiąt od matki trzeba jeszcze maciorę zostawić w chlewie aż do czasu jej odstanowienia się. Jeżeli pastwisko nie jest bardzo daleko, to prosięta już po dwóch tygodniach mogą razem z drugiemi chodzić na paszę, ale muszą oprócz tego w chlewie dostać karmę do syta.

Świnie przeznaczone na opas powinno się także paść na pastwisku, powinny jednakże oprócz tego dostawać w chlewie pożywienie, bo świnie wychowane na pastwisku łatwiej się tuczą, niż te, które tylko w chlewie były trzymane. Dodać muszę, że dla świń rozrastających się koniecznie potrzebna dodatkowa pasza. Z czego się ma owa pasza składać, to już należy do uznania hodowcy i zwykle dajemy to, co się w gospodarstwie znajduje, jak np. odtłuszczone mleko, pomyje, odpadki kuchenne, parowane ziemniaki. Przepisów szczegółowych na to niema.

Czas paszenia i używanie pastwiska.

W miejscowościach położonych w pobliżu lasu albo niedaleko pastwiska można świnie wyganiać już w pierwszych dniach wiosennych, bo chociaż jeszcze trawy niema, to świnie mogą sobie swobodnie ryć i biegać po świeżem powietrzu. Gdzie tego przeprowadzić nie można, trzeba świnie chociaż na okólnik lub na gnojownik wypuścić. Jeżeli pastwisko leży w znacznej odległości, a na drodze jest trawa, to można najpierw na drodze popasać, ażeby się świnie do zielonej paszy po trochu przyzwyczaiły. Póki trawa jeszcze młoda, świnie ją chętnie jedzą. Skoro koniczyna urośnie na 3—4 cali wysokości, to już można na niej paść, ale tylko kilka godzin na dzień, aby przejście na zieloną paszę nie było zbyt raptowne. Jaką przestrzeń liczyć należy na jedną sztukę, trudno określić, gdyż to zależy od różnych okoliczności. Pasąc już na koniczynie, trzeba codzień po kawałku przypuścić, ażeby przez 10 dni zająć cały przeznaczony kawał. Na zieloną paszę dla świń zostających w chlewie trzeba wyznaczyć osobny kawałek i ten wyłączyć od pastwiska, ażeby pomiędzy pierwszym i drugim pokosem mieć zieloną koniczynę dla świń. Na końcu czerwca czyli na początku lipca pastwisko musi być powiększone, koniczyna bowiem już w tym czasie tak szybko nie wyrasta. Na pastwisko jednak nie można przeznaczyć takie kawałki, na których koniczyna już wyrosła na pół łokcia i ma już pąkówki, bo z takiej koniczyny świnie zjadają tylko cząstki z wierzchu, a badyle jako twardsze zostawiają. Można sobie wyobrazić, że pastwisko skutkiem tego przedstawia bardzo niepożądany widok. Wtenczas też lepiej jest kosić i wozić koniczynę na okólniki, a świnie tylko raz na dzień wypędzić. Koniczyna stanowi najzdrowszą, najtańszą i najkorzystniejszą paszę dla świń bez różnicy wieku i gatunku, nawet dla prosiąt malutkich, trzeba tylko zwrócić baczną uwagę na to, ażeby się nie rozgrzała, gdyż gorąca koniczyna jest trucizną dla świń.

Przed wypędzeniem na pastwisko powinny świnie przez czas krótki przejść się po gnojowniku, aby się mogły wypróżnić, co tylko niechętnie w chlewie czynią. Na gnojownikach jednak nie powinno być gnojówki, bo wyziewy stąd powstałe szkodliwie działają na świnie. Dalej świnie przed wypędzeniem powinny *być napojone czystą świeżą wodą w żłobach lub w bieżącej wodzie.*

Na pastwisko trzeba tylko powoli pędzić i unikać wszelkiego krzyku, wołania, trzaskania z batów, szczekania psów i t. d., żeby się zwierzęta bez potrzeby nie przestraszały. Wogóle zaleca się łagodne obchodzenie się z niemi, bez bicia i szczucia psami.

Świnie na pastwisku.

Świnie powinny się po pastwisku szeroko rozchodzić i nie trzeba im przeszkadzać, niech się w spokoju najedzą, nie trzeba ich przeganiać ani szczuć psami. Dla ochrony jednak pastwiska nie trzeba pozwolić na to, żeby z nudów poryły ziemię, kopiąc sobie chłodne legowiska, jeżeli więc to zauważymy, czas największy do spędzania z pastwiska.

Co innego w jesieni, wtenczas można paść przez cały dzień, nie uważając ani na pogodę, ani na rośliny. Pastwisko w jesieni powinno mieć wygląd taki, jakby na nim świnie nigdy nie chodziły. Zaciąganie drutu w nozdrza dla wstrzymania od rycia uważam za środek barbarzyński i niepotrzebny.

W powrotnej drodze z pastwiska świnie powinny być trzymane w kupie, aby nie wybiegały same, pędząc bowiem biegiem ostrym, rozgrzewają się zbytnio, poczem dopadłszy do wody, mogą sobie zaszkodzić.

Paszenie na ściernisku.

Trzeba wystrzegać się błędu, ażeby od razu paść na ściernisku; trzeba się zatem tak urządzić, ażeby świnie chodziły rano po ściernisku, a później pasły się na koniczynie. Jeżeli ścierniska mają być wkrótce zaorane, to i wtenczas trzeba $^1/_2$ godziny codziennie paść na koniczynie lub na buraczysku albo na ziemniaczysku. Świeżo zasiana koniczyna może być w jesieni zupełnie spasiona bez obawy jakich strat na rok przyszły, bo świnie nie mogą tak radykalnie obgryzać rośliny jak owce. Na koniczynie dwuletniej, która ma w roku następnym być koszoną, można tylko paść aż do nastania przymrozków, gdyż świnie w tej porze zaczynają wyrywać korony roślin i korzonki zjadać.

Na zakończenie powtórzę jeszcze zasadnicze punkta paszenia świń na pastwisku:

1) napoić świnie przed wypędzeniem czystą, świeżą wodą;
2) nakarmić do sytości;
3) obchodzić się ze świniami zawsze łagodnie;
4) gospodarować na pastwisku oszczędnie i ostrożnie;
5) starać się o ile możności o to, aby nawóz nie był marnowany po drogach, tylko żeby pozostawał na gnojowniku i na roli.

Tak postępując, osiągamy przez paszenie świń na pastwisku zadawalniające rezultaty, a przedewszystkiem stan zdrowia u świń będzie dobry.

(*Rolnik i hodowca* nr. 28. z d. 11/7 1907).

Porzeczki.

Z początkiem lipca porzeczki dojrzewają i wychylają swe malownicze, ponsowe gronka z pomiędzy gęstych liści. Krzak porzeczkowy jest rośliną niezmiernie popularną, gdyż zadowalnia się bardzo skromnymi warunkami i niema chyba miejsca gdzieby się nieudawał. Dzięki swej wytrwałości, znosi największe zimna i przystosowuje się do miejsca i klimatu — woli jednak więcej zacienione miejsca, a ziemię lekką od gliniastej i zimnej. Sadzą go też w kącikach ogrodu warzywnego, gdy szczupłość miejsca nie pozwala na ofiarowanie mu odpowiedniejszej przestrzeni — wysadzają porzeczkami uliczki pomiędzy drzewami owocowemi — a one na wszystko przystają i nigdy niewdzięcznemi nie będą.

Niekiedy sadzą je pod murem, na którym nie dało się rozpiąć innego gatunku drzew owocowych. — Porzeczki nietylko dadzą plon obfity, ale jeszcze ustroją mur wdzięczną zielenią. Porzeczki można prowadzić kordonowo w szpalery lub en palmettes — robiąc odstępy 20—25 centimetrów.

Stare krzewy należy często nowemi zastępować jeżeli chce się mieć ładne owoce. Porzeczki mają owoc na tych gałązkach, które poprzedniego roku wyrosły. Należy zatem każdej wiosny obcinać gałęzie dawniejsze, aby nowe wypuścić mogły. Nowe odrośle w połowie długości obcinać należy.

Należy również unikać splątania gałęzi, obcinając odrazu te, które są niepotrzebne i które tamowałyby przystęp światła. W ten sposób utworzą się bukiety owocowe na wszystkich pozostawionych gałązkach. Prowadząc en palmettes, obcina się trochę na sposób brzoskwiń, z tą jednak różnicą, że obcina się już trzy i czteroletnie gałązki, zamiast dwuletnich.

W ten sposób krzew nasz daje liczniejsze i piękniejsze grona. Gatunek porzeczek zwany c a s s i s s i e r jest nieco więcej wymagający co do gatunku gleby i klimatu. Udaje się lepiej na miejscach słonecznych, gdy ziemia jest świeża, krzemienisto-gliniasta, urodzajna.

Porzeczki kolczate, o dużych owocach, wymagają ziemi świeżej i żyznej, jeżeli mają rodzić obficie. Kolce czynią je nieprzystępnemi, to też dla ułatwienia zbioru prowadzić je należy kordonowo, w kierunku horyzontalnym, lub też szczepiąc je na innym gatunku. Wyglądają wtedy malowniczo i nie ustępują w niczem krzewom ozdobnym.

Najlepsze gatunki porzeczek są naszem zdaniem następujące: „Fay's new prolific, Cerise rouge, Hative de Berlin, Versaillaise rouge, Hollandaise rouge, Impériale rouge, Impériale blanche, Hollandaise blanche, Versaillaise blanche.

Porzeczki są owocem orzeźwiającym, który na gałązkach długo się utrzymuje. Przeznaczone do ekspedycyi należy zrywać niezupełnie dojrzałe. Anglia nabywa corocznie wielką ich ilość. Kultura porzeczek kwitnie zwłaszcza we Francyi, w okolicy Dijon i przynosi nawet znaczne dochody. Powinnaby jednak stać się ogólniejszą. Owoc ten nadaje się również na rozmaite konserwy, to też nigdy nie ma z nim kłopotu, bo można go zawsze zużytkować ku zadowoleniu nawet bardzo wybrednego podniebienia.

L. K...n.

KORESPONDENCYA.

W sprawie maszyn rolniczych.

Uwagi p. *W. S.*, umieszczone w nrze 31. „Rolnika", nie zawierają nic nowego dla tych, którzy nie tylko cenią doświadczenia poczynione przez poszczególnych rolników, ale i te doświadczenia, które ogłaszają komisye konkursowe, pracujące z nieomylnym aparatem, kontrolującym luźne wrażenie ogólnikowe oka.

W r. 1905 odbyła się próba różnych wiązarek, a rezultat jej w niezwykle mozolnem i wyczerpującem zestawieniu podał „Rolnik" w nrze 45. z 3. listopada 1 05 r. Tam, znając naszego robotnika, znajdzie szan. Autor notatki zapowiedź swoich rozczarowań, bo podane jest tam w rubryce: „Natężenie siły u m y s ł o w e j przy kierowaniu", że Adriance dał iloczyn 334.5, podczas gdy inne maszyny (Cormick, Wood) wykazały 292, a zatem okazało się o ile więcej inteligencyi wymaga od robotnika Adriance. Wprawdzie zato „fizyczna siła sprzężaju" do Adriance wykazuje jako iloczyn 375.2, ale to niewielka pociecha, bo n. p. M. Cormick wykazuje niewiele więcej, bo 400·4. Maszyna M. Cormicka okazała wówczas wogóle najlepsze rezultaty; szkoda, że jej szan. Autor nie wziął w kombinacyę porównawczą.

K. Z.

Drobne wiadomości.

Mięso królików jako pokarm ludowy w Anglii. Do Anglii przywieziono w r. 1906 zabitych królików przeszło 32 milionów kilogramów, przedstawiających wartość z górą 22 milionów koron. Z sumy tej przypada 17 mil. kor. Australii i Nowej Zelandyi, (za króliki dzikie) $3^1/_2$ mil. kor. Belgii, a reszta na inne kraje (Francya, Ameryka. We wszystkich sklepach angielskich, jak handlach ryb) jarzyn, korzennych, a nawet jatkach spotyka się importowane króliki, wiszące, zupełnie jak u nas w porze zimowej zające. Króliki te mają doskonałe mięso, ważą średnio $1^1/_2$ do 2 kg. a za pojedynczą sztukę płaci się przeciętnie do 2 koron.

Ogórki kwaszone. Ogórki młode, nieprzejrzałe, nieduże powinno się podbierać do kwaszenia w końcu lipca lub samym początku sierpnia. Beczułki powinny być niezbyt duże, dębowe, we dnie jednym powinna być wyjmowana i mocno przystająca zatyczka, przez którą ręka wejść może wygodnie. Ogórki opłukać i układać w beczce, przekładając koprem, liśćmi dębowymi, można dorzucić ostruganych korzonków chrzanu, jeden strączek pieprzu tureckiego, pokrajanego na kawałki i jeżeli kto lubi, odrobinę czosnku. Na sam spód beczki kładzie się liście potem ogórki i tak dalej warstwami. Na ogórki z wierzchu znowu kładzie się liście. Gdy beczka pełną posypać całą czubatą łyżeczką od herbaty miałkiego kwasu cytrynowego, poczem zgotować wody z solą, (na trzy garnce wody bierze się jeden funt soli), tą słoną wodą wrzącą polać ogórki, tak aby pod samo dno przechodziła. Nie czekając ostudzenia, natychmiast beczkę mocno zatyczką zamknąć i wynieść

do piwnicy. Tu co parę dni beczkę odwracać do góry i na dół dnem przez miesiąc.

Beczki nie powinny nigdy stać bezpośrednio na ziemi, lecz na ligarach dębowych lub innych podstawach.

Dobra gospodyni.

Sporysz. Wszystkim gospodarzom znane są pod nazwą sporyszu (Claviceps purpurea) czarne, trójkątne lub nieforemnie czworokątne, wewnątrz białe i zgięte różki, wyrastające na kłosach żytnich i niektórych trawach.

Sporysz ma zastosowanie w medycynie. Własność tych grzybków jest trująca, poronna, i dlatego żyto, przed zmieleniem na mąkę, powinno być od nich dobrze oczyszczone. W smaku sporysz jest słodkawy, krochmalu nie zawiera zupełnie i zapach posiada przytęchły, nieco miód przypominający.

W lata mokre i ciepłe sporysz pojawia się w wielkich ilościach, i wówczas cena jego niepomiernie spada, tak że za funt płacą po 15 kop.; zato, gdy go niema podostatkiem, płacą nawet po 50 k. Ponieważ sporysz w ciągu roku traci swe własności lecznicze, przeto corocznie musi być zbierany świeży. Pozostały przy oczyszczaniu zboża w pośladach i mielony wraz z niemi na śrutę dla bydła i trzody — działa również szkodliwie i łatwo sprowadzić może poronienie, dlatego też i z pośladów winien być usuwany.

Z jednej strony, jako szkodliwa domieszka w zbożu, a z drugiej — jako produkt łatwy, mający zbyt dobrze płacony, sporysz należy zbierać po żytach, do czego doskonale nadają się dzieci, latem niechodzące do szkoły i najczęściej zajmujące się przeróżnemi szkodliwemi dla rolnictwa i ogrodnictwa sportami.

Przed samemi żniwami sporysz zupełnie się wykształca i może być zbierany ręcznie przez dzieci i ludzi starych, do innego zajęcia niezdolnych. Przy tem zajęciu człowiek łatwo zarobić może kilkadziesiąt, nawet rubel kilkadziesiąt kop. dziennie, zatem sposobności tej opuszczać nie powinien.

Zebrany sporysz rozpościera się na słońcu i suszy dopóty, aż łamać się będzie z trzaskiem. Zupełnie suchy zsypuje się do worków i zbywa w większem mieście.

Parowa fabryka przerobów farmaceutycznych pod firmą „Motor“ w Warszawie (Marszałkowska wprost Litewskiej) chętnie nabywa sporysz w każdej większej ilości, przytem zbyt na sporysz znajdziemy w każdej warszawskiej aptece, w firmie E. Skomorowski (Długa, hotel Polski), w Akcyjnem Warszawskiem Tow. handlu towarami aptecznemi i t. d.

Tutaj nadmieniam, że gdyby ktoś zechciał zająć się zbieraniem roślin lekarskich, których wszędzie na wsi pełno, znajdzie specyalnego doradcę do tej pracy w książeczce „Podręcznik dla zbierających zioła lekarskie“ (nakład „Świata kobiecego“, obecnie „Polskiego Łanu“, Włodzimierska 6, w Warszawie), cena 50 kop.

Gospodarz.

Przyswajanie azotu przez rośliny. Ze wszystkich zagadnień chemii biologicznej żadne prawdopodobnie nie jest tak ciekawe i ważne dla rolnictwa, jak zdolność przyswajania azotu przez rośliny. Poza badaniami Winogradskiego nad przyswajaniem azotu przez rośliny strączkowe za pomocą brodawek korzeniowych, wiadomo na zasadzie nowszych poszukiwań, że rośliny, pozbawione wspomnianych brodawek, są również zdolne do przyswajania azotu z powietrza. Jamieson na podstawie doświadczeń swoich utrzymuje, że przyswajanie tego pierwiastku odbywa się w szczególnych organach naskórka, znalezionych przez niego na liściach wszystkich badanych roślin, należących do rozmaitych rodzin. Na liściach Spergula arvensis, którą uczony ten dokładnie poznał, organy te pod mikroskopem mają postać krótkich włosków; na wierzchołku, tuż pod nazdwyczaj delikatną błoną, posiadają zielonawą substancyę, podobną do chlorofilu. Tu właśnie odbywa się pochłanianie azotu, a następnie tworzenie się związków białkowych. We włoskach bardzo młodych niepodobna wykryć nawet śladu białka na skutek procesu przyswajania, można je natomiast odnaleźć nieco później, we włoskach zaś starych można nawet zauważyć przejście substancyi białkowych na wpół stałych z wierzchołka włoska do komórek niżej leżących. Badanie licznych roślin dzikich i hodowanych wykazało, że wszystkie posiadają wspomniane organy. *Ziemianin.*

Westfalska rasa świń. Rasa ta od czasu wystawy niemieckiego Tow. Roln. w Hanowerze przed 4-ma laty, na której silnie była reprezentowaną, rozpowszechnia się w Niemczech coraz więcej. Westfalskie świnie pochodzą z krzyżowania rasy krajowej t. j. westfalskiej z angielskiemi świniami Yorkshirami i Linkolnami. Swinie Yorkshire tak zwanej „wielkiej“ rasy, przestały być plenne, wyrodziły się poprostu, „mała“ rasa Yorkshirów zaś nie dochodzi zbyt wysokiej wagi; dla tych oto przyczyn świnie Yorkshire coraz mniej mają też zwolenników. Za to „poprawną“ rasę westfalską chwalą bardzo, że wyrasta dobrze i szybko, odznacza się silną budową, co najważniejsza, jest wytrzymałą na zmiany powietrza, której ono jako pokrytej dość bujną sierścią nie tyle szkodzi, co nagiej prawie świnie Yorkshire. Wreszcie rasa westfalska świń ma być także plenną bardzo.

Z naszych rolników — wiemy — iż prowadzi hodowlę świń westfalskich p. Chełkowski w Śmiełowie p. Żerków. *Poradnik gospodarski.*

Wartość wapna defekacyjnego. Przeciętnie zawiera świeże wapno defekacyjne mniej więcej:

azotu	0.18 %
potasu	0.05 „
kwasu fosforowego	0.68 „

Jeżeli liczby te przyjmiemy za podstawę przy obliczeniu wartości nawozowej tego wapna, przypuszczając, że azot, potas i kwas fosforowy w niem zawarty, tak samo działa, jak w innych nawozach i jażeli przyjmiemy cenę: za organiczny azot 100 fen., za potas 10 fen., za kwas fosforowy – zawarty we wapnie defekcyjnym jako fosforan wapnia — tylko 15 fen. za 1 klg., natenczas wartość 1 cetn. świeżego wapna defekcyjnego wynosić będzie:

azot	9.00 fen.
potas	0.25 „
kwas fosforowy	5.10 „
razem	14·35 fen.

Nie uwzględniona jest przytem wielka ilość wapna, mającego wartość niemałą, a którego ilość przeciętnie obliczyć można na 23,45 proc.

Ponieważ cukrownie sprzedają wapno defekcyjne po nader niskiej cenie — mniejwięcej 5 fen. za cetn. — opłaci się kupować ten nawóz nawet na ziemie wapniste. Najlepiej pomieszać je z ziemią i używaś jako kompostu, albo też pozwolić mu wyschnąć zupełnie i sproszkowane na pole wysiewać. *Ziemianin.*

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 51. W 28. numerze „Rolnika“, przeprowadziłem porównanie nowoczesnych lokomobil parowych o wysokiem ciśnieniu li tylko z motorami koksowymi dlatego, iż te tylko motory mogłyby mieć pewne szanse powodzenia w konkurencyi z lokomobilami. Inne bowiem są w samej zasadzie z powodu kosztownego ruchu wykluczone. O motorach spirytusowych wspomnę tylko tyle, iż motor taki zużywa na konia i godzinę ca 0·7 kilogramu spirytusu. Ile to kosztuje, łatwo rolnikowi obliczyć. Prawie to samo odnosi się do motorów benzynowych. Motor taki najlepszej marki zużywa na HP godz. około 330 gramów benzyny, a ponieważ benzyna będzie kosztować 21 koron za 100 kg. minimalnie, wypada iż koń godzina kosztuje 7·26 halerza. I to przy motorach które nie służą do wytwarzania prądu elektrycznego, gdyż w tym wypadku za 100 kg. benzyny trzebaby płacić nie 21, ale 41 koron. Proszę zaś pamiętać, że koń godzina lokomobili Wolfa kosztuje ledwo 2·15 halerza!

Motory ropne stoją pod tym względem daleko wyżej. Zużywają bowiem około 400 gramów surowej bezparafinowej ropy, a więc rop z Krosna, gdyż borysławskie,

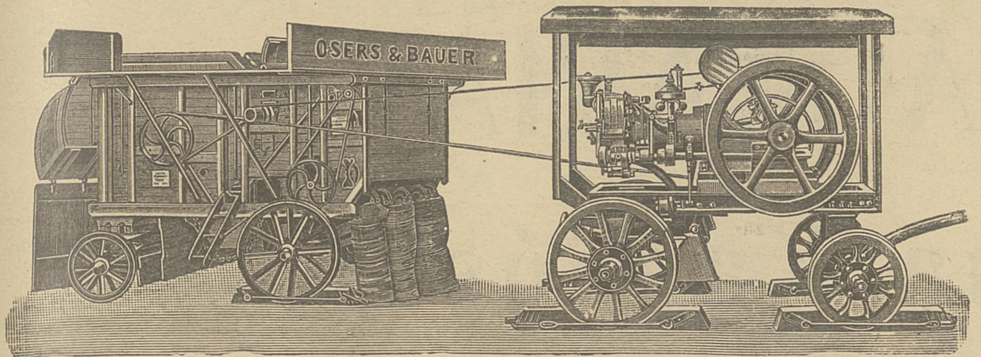
schodnickie, uryckie itd., posiadają za dużo parafiny, która jako koks niesłychanie zanieczyszcza motory, ropę zaś taką trzeba liczyć minimalnie 8 koron za 100 kg., gdyż ta właśnie ropa jest zawsze poszukiwaną, tak iż cena jej nie waha się tak silnie jak ceny wszystkich innych. Koń więc godzina tego typu motorów wypadłby na 3·2 halerza. Istnieje wprawdzie jeden typ motorów „Diesel'a" które spalają nawet parafinowe ropy i zużywają jej ledwo dwieście kilkadziesiąt gramów na konia i godzinę. Zeszłoroczną wystawę medyolańską obsługiwały dwa takie motory po 50 koni z doskonałym skutkiem, jednak dotychczas w Austryi żaden motor Diesel'a dłuższy czas prawidłowo nie funkcyonował, tak, że n. p. Ganz w Budapeszcie zupełnie przestał je budowac. Najwymowniejszym jednak jest fakt, że ojczyznę tych motorów olbrzymią fabrykę w Augsburgu spotkał z końcem roku 1905 smutny los: towarzystwo zbankrutowało i fabrykę sprzedano.

Faktem jest, że rosyjską lub rumuńską ropą motory te jeszcze dobrze pracowały, galicyjska ropa jest z góry wykluczona. W końcu ogólnikowo warto dodać słów parę. Cała fabrykacya motorów czy to benzynowych, czy ropnych, czy spirytusowych jest obecnie dopiero w zawiązku. Jestto stadyum prób, za które niestety klientela płacić musi. Wszystkie typy motorów, to historya paru lat ledwo. Rok rocznie powstają nowe, coraz lepsze, zawsze jednak z myślą: może ten się uda!

Najwięcej do ulepszeń konstrukcyi przyczynił się przemysł automobilowy i tu właśnie łatwo spostrzedz piętę Achillesową. Motor jako taki jest dziś skończony, obecnie jednak pracują nad t. zw. „Vergaserem". Po dzisiejszych doświadczeniach można już z całą pewnością powiedzieć, że dopóki do cylindra motoru doprowadza się surowy, choć rozpylony materyał opałowy, jak to jest przy wszystkich stałych motorach, dopóty szczególnie przy motorach ropnych musi się cylinder koksem ropnym uporać, muszą się pierścienie zalepiać, muszą wentyle wycierać się 10 razy szybciej jak normalnie być powinno, musi od czasu do czasu następować wybuch w garnku i rurze wydmuchowej. Słowem, musi motor ropny pozostać od samego początku chorobliwym, wymagający bezustannej, fachowej opieki. Ropa surowa jest zawsze zanieczyszczona i to coraz to innemi zawieszeniami, jeśli się więc ją razem z niemi wprowadza do cylindra, siłą rzeczy musi się to odbić na motorze.

Inż. *M. Wójcicki.*

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor **Dr. Jan Paygert.**



Osers & Bauer

Fabryka motorów we Wiedniu

Filialne biuro sprzedaży:

„Agraria"

Adama Kamińskiego

Lwów, ul. Gródecka 25

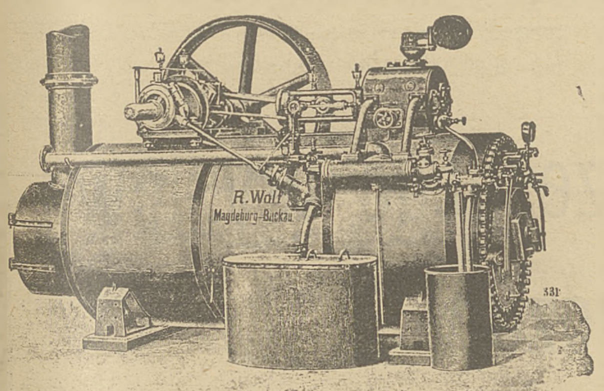
poleca:

specyalnie do celów rolniczych skonstruowane lokomobile benzynowe, lub benzolowe z młocarniami o pojedynczym i podwójnie przyrządem czyszczącym. — **Motory stałe: benzynowe, benzolowe i naftowe. — Urządzenia ssąco-gazowe. — Kompletne urządzenia młynów. — Pierwszorzędny fabrykat. — Dogodne spłaty.**

227 9—22 Cenniki i oferty na żądanie bezpłatnie

Lokomobile parowe R. WOLFA

(Magdeburg)



przewyższają motory koksowe i ropne

Oszczędnością opału,

Pewnością ruchu,

Prostotą obsługi,

Minimalnem zużyciem,

Tanią ceną.

Generalne zastępstwo

Chylewski, Hruby i Sp., Lwów, Kopernika 15 a.

254 5—15 **Przeszło 10.000 sztuk w ruchu — w Galicyi 47.**

Dwór Kaszyce p. Kosienice

kolej Radymno ma do sprzedania 6 buhajków roczniaków Oldenburg po 1 kor. za kg. żywej wagi.

Żyto Petkus do siewu po 20 koron. 298 1—2

Do sprzedania znakomity 17-rząd. kombinowany siewnik „Pracnera" z kompletnym garniturem buraczanym w doskonałym stanie, prawie nowy, mało używany, z powodu zmiany interesu — Zarząd dóbr Słońsko p. Drohobycz. 27? 3 3

Osioł w 3-im roku, ogier, jest do sprzedania za 40 koron. Jan Biteńko, właściciel realności, Baginsberg pod Kołomyją. 265 3—3

Można na tem polegać, że chów cieląt zupełnie się powiedzie przy używaniu

VITULOSAL

Niezawodna ochrona przeciw biegunce cieląt. Żadnej dezinfekcyi, żadnego odosobnienia. Lekki wychów bez strat i kłopotu. Od 9 lat środek świetnie wypróbowany i doświadczony. Stali klienci i abonenci we wszystkich kołach rolniczych. Broszurki dokładne o „Vitulosalu" damy i opłatnie wysyła **Chemik Maks Klein & Co. Gąblonz a d. N. (Jablonice n. N.) Czechy.** 189 13—26

Obora zarodowa oldenburska w Boguchwale, pozostająca pod kontrolą galic. Tow. dla chowu bydła nizinnego w Krakowie, ma na sprzedaż buhaje zdolne do użytku. Poczta i kolej w miejscu. 256 5—10

Jest na sprzedaż ogier pięcioletni Bendan angielskiej rasy po Sentulasie miary 160 ctm. bez błędów bardzo spokojny, chodzi pod wierzchem i w zaprzęgu. Bliższej wiadomości udzieli zarząd dóbr Kimirz p. Świrz. 304 1—3

Żyto nasienne Petkus

zelandzkie, pszenicę nasienną (francuska czerwona wąsata) sprzedaje **Zarząd dóbr Komarno.**

Cena franko wagon Komarno—Buczały 24 kor. za 100 kg. wraz z workiem. 300 1—3

Obszar dworski Bóbrka

ma 1 buhaja Oldenburga starego i 1 buhaja syna oldenburga młodego, zdolnych zupełnie do skoku, na sprzedaż w cenie 600 i 400 koron. 299 1—3

Zarząd dóbr Uroż p. Podbuż

przyjmuje zamówienia na pierwszej jakości żyto **Polskie** do siewu, które tegoroczną zimę dobrze przetrwało i wydało 10 ct. m. z morga. Również żyto **Petkus** każde po cenie 24 K. za 100 kg. wraz z workiem loco stacya Sambor. 301 1—3

Rządca-ekonom na posadzie, liczący lat 36, kawaler, katolik, władający językiem polskim i niemieckim, z 18-letnią praktyką, chlubnemi świadectwami ze szkoły rolniczej i służbowemi, pracujący w intenzywnych gospodarstwach burakowych na Morawi i Szlązku lat 8, obznajomiony także z gospodarstwem rybnem i lasowem, umiejący dać dobry czysty dochód z folwarku, chciałby zamienić swą posadę względem wydzierżawienia majątku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Redakcya. 283 2—2

DODATEK do Nr. 32. „ROLNIKA“
z dnia 2. sierpnia 1907.

Z KOMITETU.

L. 3818. dn. 25 sierpnia 1907.

ODEZWA

do Rad Oddziałów c. k. galic. Tow. gospodarskiego w sprawie wdrożenia pomocy państwowej z powodu zmarniałych ozimin.

Na podstawie szczegółowych sprawozdań jakie na skutek Odezwy z dnia 3. maja 1907 L. 2401 w sprawie zmarniałych ozimin Rady Oddziałów przedłożyły, wniósł podpisany Komitet dnia 14. lipca 1907 L. 3616. do Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa memoryał ogłoszony w dodatku do Nr. 30. „Rolnika“ z dnia 19. lipca b. r.

Memoryał ten był przedmiotem obrad Wysokiego Koła polskiego i wniesionym został w pełnej Izbie dnia 18. lipca b. r., jako wniosek nagły przez Ks. Dra Adama Kopycińskiego (Protokół stenograficzny 15. posiedzenia XVIII. sesyi str. 1417). Odpisu tego memoryału udzieliło nadto Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa niezwłocznie Ministerstwom spraw wewnętrznych i Skarbu, powiadamiając o tych zarządzeniach Komitet pismem z dnia 19. lipca b. r. L. 27229/663.

Wobec tego żywić możemy nadzieję, że zabiegi nasze nie będą bezowocnemi, i że skutki klęski załagodzone zostaną.

Komitet c. k. gal. Tow. gosp.

Prezes: *St. Brykczyński* m. p. Sekretarz: *F. Skrochowski* m. p.

L. 3408/1 d. 27. lipca 1907.

ODEZWA.

do Rad Oddziałów c. k. galic. Tow. gospodarskiego w sprawie nominacyi Delegatów na konferencyę statutową.

XLII. Rada Ogólna c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego powzięła na posiedzeniu dnia 26. czerwca b. r. w sprawie przedłożonego projektu Statutu uchwałę polecającą Delegatom Oddziałów ad hoc wybrać się mającym ponowne zbadanie projektu Komisyi statutowej, który po przyjęciu przez Delegatów ma być na najbliższej Radzie Ogólnej podany uchwale bez dyskusyi.

W wykonaniu uchwały powyższej uprasza podpisany Komitet o wybór Delegatów na konferencyę statutową i podanie nazwiska i miejsca zamieszkania tychże do końca września b. r. W konferencyi tej stosownie do uchwały prócz jednego Delegata z każdego Oddziału udział wziąć mogą i Prezesowie Oddziałów.

Tak obowiązujący Statut, jak i projekt nowego wraz z projektem regulaminu obrad Rady Ogólnej rozesłane zostaną Prezesom i poszczególnym Delegatom przed zebraniem się Konferencyi, o której terminie Komitet interesowanych na czas powiadomić nie omieszka.

Komitet c. k. gal. Tow. gosp.

Prezes: *St. Brykczyński* m. p. Sekretarz: *F. Skrochowski* m. p.

Z ODDZIAŁÓW.

PROTOKÓŁ

Walnego zebrania członków Oddziału Przemyskiego w dniu 22. czerwca 1907 w Stubnie.

Obecni JO. ks. Wł. Sapieha, Pp. Midowicz, Rożen, Tuman, Fried, Romanowski Mieczysław, Dr. Romanowski Józef, Gutteter, Myszkowski, Mroczkowski, Dobrzyński, Aleksander Younga, Kotarski, Dr. Drużbacki, ks. Hajduk, Janecki, Miller, Pawlikowski, Kwiatkowski i około 30 członków włościan.

Zaproszeni: Wny Bronisław Janowski i Konrad Kühl, tudzież inspektor hodowli bydła Wny J. Marszałkowicz.

Po otwarciu posiedzenia przez Przewodniczącego zaprosił tenże obecnych do zwiedzęnia obory zarodowej — gdzie udzielał wyjaśnień inspektor chowu bydła, p. Marszałkowicz. Zebrani oglądnęli przytem urządzenia krowiarni, następnie udali się na folwark, gdzie oglądnęli jałownik, dalej zwiedzili łąki w stanie dzikim, na których prócz częściowego osuszenia, żadnej uprawy nie przeprowadzono, a wreszcie zwiedzili łąki, które pod kierownictwem inspektora Janowskiego w roku ubiegłym zostały uprawione.

Nadto zwiedzili zebrani szkółkę traw rozmaitych, służących do produkcyi nasienia, tudzież szkółkę drzew owocowych.

Po powrocie wygłosił p. Janowski bardzo zajmujący wykład o uprawie łąk, a p. Prof. Kuhl wykład o budowie krowiarni, stajen i świniarni, podając przytem bardzo cenne wskazówki pod względem materyałów do budowy używanych itp.

Po ukończeniu wykładów złożył Przewodniczący prelegentom podziękowanie za przybycie i wygłoszenie interesujących wykładów, tudzież pp. Myszkowskim za serdeczne i gościnne przyjęcie wszystkich przybyłych na zebranie członków Oddziału, którzy dzięki Ich uprzejmości mogli dokładnie zwiedzić całe gospodarstwo i poznać rozmaite ulepszenia, a zarazem zachęcił obecnych włościan do przystępowania do Towarzystwa i wspólnej pracy nad ekonomicznem podniesieniem rolnika.

Na tem zebranie zakończono.

Z Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego:

Sekretarz: *Kwiatkowski.* Prezes: *W. Sapieha.*

Odezwa.

Wskutek uchwały sekcyi przyrodniczo-lekarskiej X. Zjazdu przyrodników polskich we Lwowie 1907 postanowiono zająć się dokładnem zbadaniem gatunków i odmian zbóż i innych roślin uprawianych w Polsce.

Zbadanie takie jest niezmiernie ważnem ze względu na poznanie przyrody naszego kraju, ale jeszcze ważniejszem dla rolnictwa praktycznego, ponieważ odmiany krajowe mogą być bardzo cennym materyałem do uszlachetnienia i rozpowszechnienia.

Do tej pracy potrzebnem jest naprzód zebranie jak najliczniejszych okazów i próbek oraz bliższych wiadomości o roślinach uprawianych w różnych dzielnicach i okolicach kraju naszego. Udajemy się więc tą drogą do W. Pana z prośbą by w ogólnym interesie nauki i rolnictwa

polskiego zechciał łaskawie odpowiedzieć na zamieszczone w kwestyonariuszu pytania.

Równocześnie prosimy o dostarczenie nam próbek ziarna i kłosów z tegorocznego zbioru tych odmian, które WPan za typowe dla tamtejszej okolicy uznaje. Na karcie korespondencyjnej proszę nam odpowiedzieć, ile próbek poszczególnych zbóż względnie innych roślin może nam WPan nadesłać obecnie, abyśmy mogli natychmiast dostarczyć potrzebnych woreczków i pudełek gotowych do przesyłki pocztą.

Odpowiedź prosimy adresować do niżej podpisanego.

Prof. Dr. Kazimierz Miczyński
Akademia rolnicza Dublany k. Lwowa.

KWESTYONARYUSZ.

1. Jakie odmiany zbóż uprawiane bywają powszechniej w okolicy Pańskiej mianowicie: pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia (ewent. prosa, kukurudzy)? czy mają jakie miejscowe nazwy?

2. Czy i które z nich są odmianami oddawna znanemi, siewanemi, czy też sprowadzane bywają i skąd?

3. Jaką mniej więcej przestrzeń w stosunku do całego obszaru roli zajmuje obsiew poszczególnych gatunków zbóż i innych roślin.

4. Czy w rozmieszczeniu wymienionych przez WPana odmian są jakie, godne zaznaczenia, różnice n. p. czy która z nich specyalnie na piaskach, inna może na glinkach lepiej idzie?

5. Ocena praktyczno-rolnicza (plenne, dobre, czy też na ogół niepewne i liche? przeciętne plony każdej z nich).

6. Jaka jest odporność na wyleganie, rdzę i szkodniki i t. p.

7. Czy wymienione odmiany ozime wytrzymują dobrze zimę?

8. Uwagi ogólne co do uprawy, przydatność ziarna na mąkę i t. p.

8. Jakie inne rośliny prócz zbóż bywają na ziarno uprawiane i w jakim rozmiarze. (Odmiany grochu, bobu, lnu, konopi, maku i t. p.)

10. Jakie odmiany ziemniaków są tam najwięcej sadzone?

Uwaga: Przedewszystkiem zależy nam na przesłaniu próbek i podaniu nazw miejscowych. Odpowiedzi na inne pytania powyższego kwestyonaryusza pożądane są wedle możności.

Ziarna potrzeba po $^1/_2$ kg do 1 kg. Kłósów około 10 obciętych z kawałkiem źdźbła.

Prosimy również o łaskawe wskazanie adresów, od kogo więcej moglibyśmy w sąsiedztwie pańskiem dostać podobnych informacyi.

Prof. Dr. Kazimierz Miczyński.

Program

austryackiej wystawy bydła opasowego i ryb, połączonej ze specyalną wystawą naturalnych i sztucznych środków opasowych, urządzeń stajni, tudzież maszyn i przyrządów używanych w hodowli bydła, urządzonej przez c. k. Towarzystwo gospodarcze w Wiedniu w halach miejskiej targowicy bydła rzeźnego, Wiedeń, III. St. Marx, od 10. do 12. kwietnia 1908 roku.

W interesie aprowizacyi Wiednia zainicyowało Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa urządzenie austryackiej wystawy bydła opasowego, wołów, świń, owiec, w połączeniu ze specyalnemi wystawami środków opasowych, urządzeń stajennych, jakoteż maszyn i przyrządów do hodowli bydła przeznaczonych, w halach miejskiej targowicy bydła na St. Marx w Wiedniu.

Urzeczywistnienia tejże podjęło się c. k. Towarzystwo gospodarcze w Wiedniu, przy współudziale głównych Towarzystw gospodarczych poszczególnych krajów koronnych, przedstawicieli c. k. austryackiego Towarzystwa rybackiego i delegowanych zastępców miasta Wiednia.

Ponieważ ostatnie tego rodzaju wystawy bydła opasowego w Wiedniu w latach 1890, 1898 i 1906 były licznie obesłane, zatem ta inicyatywa c. k. Ministerstwa rolnictwa znajdzie tem silniejszy oddźwięk, że przez to nadarzy się nowa sposobność pobudzenia rolników i hodowców bydła i odpowiednia możność publicznej oceny.

Szlemy więc do wszystkich interesowanych Kół zaproszenie wzięcia udziału w tej na dzień 10. 11. i 12. (niedziela palmowa) kwietnia 1908 naznaczonej wystawie bydła opasowego i ryb w Wiedniu przez liczne zgłaszanie przedmiotów okazowych, a Komitet wystawy prześle wszystkim zgłaszającym się interesentom odpowiednie formularze zgłoszeń.

Wystawa będzie obejmować następujące działy:

A) Woły opasowe, podzielone według przyjętych na wiedeńskim targu bydła cech, a mianowicie: niemieckie rasy, inne rasy i gatunki: 1) woły, 2) byki, 3) krowy i jałówki, 4) cielęta. Premiowanie następuje w trzech oddziałach, a mianowicie: a) woły z fabrycznych i wielkich zakładów opasania, b) woły z rolniczych gospodarstw, c) byki, krowy, jałówki i cielęta, tak, że w tych grupach zgłoszone okazy ze sobą konkurują i tylko w jednej z tych grup mogą być ze sobą porównywane. Wystawa wołów pomieszczoną będzie w krytej hali na stałych i odgraniczonych stanowiskach. B) Świnie tuczne podzielone na a) angielskie rasy, b) niemieckie rasy, c) krzyżowania tychże, d) inne rasy i tychże krzyżowania: 1. świnie karmione na mięso i podświnki, od mniej więcej 3 miesięcy do 1 roku. 2. świnie tłuste od mniej więcej 10 miesięcy do 2 lat. Przy ocenie świń własny chów będzie szczególnie uwzględniony. Wystawa świń będzie pomieszczoną w krytej ze wszystkich stron zamkniętej hali w stale odgraniczonych zagrodach. C) Owce tuczne rozmaitych ras: 1. owce, 2. jagnięta. D) Ryby i skorupiaki: 1. ryby wód słodkich i raki, 2. ryby morskie i skorupiaki. E) Środki opasowe: 1. naturalne, 2. sztuczne. F) Urządzenia stajenne i maszyny i przyrządy w hodowli bydła używane. Jako nagrody ustanowiono dla kollekcyi: pierwsza kategorya nagród: złote medale państwowe albo odpowiednie nagrody pieniężne; druga kategorya nagród: nagrody honorowe albo odpowiednie nagrody pieniężne; trzecia kategorya nagród: dyplomy honorowe albo odpowiednie nagrody pieniężne. Dla pojedynczych okazów: pierwsza kategorya nagród: srebrne medale wystawowe albo odpowiednie nagrody pieniężne; druga kategorya nagród: bronzowe medale wystawowe albo odpowiednie nagrody pieniężne; trzecia kategorya nagród: dyplomy uznania albo odpowiednie nagrody pieniężne. Nagrody pieniężne podzielone na poszczególne kategorye są głównie dla włościańskich hodowców zastrzeżone. Zgłoszenia należy nadsyłać najdalej do 1. stycznia 1908 na ręce Komitetu wystawowego c. k. Towarzystwa gospodarczego w Wiedniu. Komitetowi przysługuje prawo ograniczenia ilości zgłoszonych zwierząt.

Wszystkie na wystawę dostawione zwierzęta muszą być opatrzone przepisowymi paszportami.

Brak przepisowych paszportów lub innych dowodów, podobnie jak mylność tychże, wyklucza zwierzęta od dopuszczenia na wystawę.

Nie pobiera się żadnego wynagrodzenia za stanowiska.

Co do dopuszczenia zwierząt doręczy się zgłaszającym się w swoim czasie dowód dopuszczenia.

Dla wszystkich nagród miarodajnem jest postanowienie, że te mogą być przyznane tylko za rzeczywiście dobre i godne premiowania przedmioty okazowe.

Za przedmioty okazowe grup A) B) C) D) nie pobiera się wynagrodzenia za stanowiska.

Poczyniono odpowiednie kroki celem otrzymania zni-

żek kosztów transportowych, a udzielenie tychże jest zapewnione.

Pasza i słoma będzie na wystawie w odpowiedniej jakości do dyspozycyi, jednak dozwolonem jest wystawcom sprowadzać paszę. Na życzenie pośredniczy Komitet wystawowy w ubezpieczeniu zwierząt wystawowych od ognia na koszt wystawców, pobierając 5 halerzy od 100 koron ubezpieczonej wartości. Komitet powiadomi w odpowiednim czasie wystawców co do przesyłki zwierząt wystawowych.

Komitet wystawowy dołoży starań, by odbyła się próba bicia premiowanych zwierząt wystawowych, na którą przeznaczy się pewną ilość nagród.

Wyniki tej próby będą w swoim czasie ogłoszone.

Wiedeń, w lipcu 1907. Za Komitet wykonawczy wystawy bydła opasowego i ryb w Wiedniu 1908. *Franciszek Pirko* przewodniczący. *Bernard br. Ehrenfels* zast. przew. *Prof. J. Häusler* sekretarz.

Stan zasiewów w Galicyi wschodniej.

W miesiącu lipcu do 1. sierpnia 1907.

Ogólny rzut oka. Żyto, o ile ocalało (liczymy 65% przeoranego), jest bardzo liche, wyjątkowo tylko średnie, a bardzo wyjątkowo dobre. Żniwo rozpoczęto w połowie lipca i dziś jeszcze nie ukończono.

Pszenica przeważnie zaledwie średnia, w wielu okolicach Podola zła. Są jednak miejscowości (w Zaleszczyckiem n. p.), gdzie pszenice są wcale piękne. W każdym razie, plon ogólny należy liczyć około 30% poniżej normalnego, gdyż i pszenicę w wielu miejscach przeorano. Żniwo pszenicy zaledwie rozpoczyna się.

Przeważnie dobre są zasiewy jare. Dobry jęczmień. Wybornym jest owies, który w wielu okolicach jest wprost imponujący. Bardzo ładne są przeważnie grochy i bobiki. Niezwykle wiele obsiano w tym roku pól hreczką i fasolą, a obie te rośliny rokują piękny zbiór.

Kartofle są przeważnie ładne, lecz na nizkich polach zagraża im psucie się, a gdzie późno posadzono, wygląd mają nieszczególny.

Kukurudza wczesna ładna, późna licha.

Chmiel w lipcu uległ znacznemu pogorszeniu.

Łąki i koniczyny dały obfity zbiór paszy, której jakość jednak z powodu słoty pozostawia wiele do życzenia.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste.

Prezes Towarzystwa gospodarskiego, poseł Stanisław Brykczyński, wyjechał na miesiąc sierpień na Lido, dla poratowania zdrowia.

*

Redaktor „Rolnika", Dr. Jan Paygert, wyjeżdża w przyszłym tygodniu na 1-miesięczny urlop. Uprasza się zatem p. t. interesentów adresować pisma do Redakcyi a nie do osoby redaktora, w którymto wypadku listy pozostałyby nieotwierane.

† Jan Sołowij. Ciężką stratę ponosi znów ziemiaństwo nasze. Dnia 22. lipca b. r. zmarł nagle w młodym wieku, 40 lat nie osiągnąwszy, Jan Sołowij, jeden z najwybitniejszych rolników i hodowców w kraju. Po ukończeniu studyów w akademii Hohenheimskiej rozpoczął śp. Sołowij działalność gospodarską na dzierżawie Boratyna w powiecie sokalskim, obecnie zaś dzierżawił od lat 10 Kamionkę-Lipnik w Rawskiem; odebrawszy ten majątek w stanie silnego zaniedbania, doprowadził go niestrudzoną pracą i wzorową gospodarką do wysokiej kultury. — Nagła i przedwczesna śmierć śp. Sołowija spada jako grom z jasnego nieba na ukochane przez niego a uwielbiające go żonę i dzieci i bolem przejmuje serca przyjaciół jego. Tych zaś posiadał zmarły liczne grono. Dzięki swej bystrej inteligencyi, niepospolitej prawości, szlachetności i słodyczy charakteru stawał się śp. Sołowij każdemu, komu danem było częściej się z nim stykać, serdecznym druhem i najmilszym przyjacielem. Cześć jego pamięci!

Walne zebranie członków Oddziału c. k. gal. Towarzystwa Gospodarczego w Wyszatycach odbędzie się w niedzielę dnia 4. sierpnia b. r. o godzinie 4. po południu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2. Przyjęcie nowych członków. 3. Odczytanie ważniejszych pism Komitetu c. k. gal. Towarz. gosp. 4. Wykład p. Adama Karpińskiego, asystenta kraj. stacyi w Dublanach „O używaniu nawozów sztucznych". 5. Zwiedzenie mleczarni. 6. Wnioski członków. Z Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego. Prezes: *Wł. Sapieha.* Sekretarz: *Kwiatkowski.*

Dom Kółek rolniczych. W dniu 9. bm, t. j. w 25-tą rocznicę założenia Towarzystwa Kółek Rolniczych odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod dom, który ta instytucya postawić zamierzyła. Z aktu fundacyjnego, rozesłanego przez Zarząd tow. wraz z kuponami składkowymi, które złożą się na pamiątkową księgę fundatorów, podajemy niektóre ustępy:

„Po dwudziestupięciu latach działalności skupiło Towarzystwo w pracy przez się podjętej: Kółek rolniczych 1.320 o liczbie 55.519 członków. Członków wspierających 1.020. Członków założycieli 57.

Towarzystwo powołało do życia 2.000 sklepików wiejskich, z których 872, prowadzonych pod firmą Kółek rolniczych, wykazuje roczny obrót 12 milionów kor., Towarzystwo rozpowszechniło 72.000 egzemplarzy własnych wydawnictw treści gospodarczej, a innych książek przeszło 500.000, nie licząc 21 roczników „Przewodnika", który się rozchodzi obecnie w 5.200 egzemplarzach i 3 roczników kalendarza Kółek rolniczych, wydanych w nakładzie 36.000 egzemplarzy. Przeprowadzono prób rolniczych, podnoszących kulturę rolniczą, 5.650 na 1.800 morgach w 4.095 gospodarstwach włościańskich.

Kółka rolnicze posiadają własne domy, wartości 660.000, koron a na cele dobra publicznego ofiarowały w ciągu lat dwudziestu pięciu sumę przeszło 400.000 koron. Z inicyatywy Towarzystwa powstała w r. 1892 instytucya handlowa pod firmą „Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie„, która, prowadząc obecnie oprócz zakładu centralnego trzy filie: we Lwowie, Rzeszowie i Wieliczce, liczy 650 członków, z kapitałem udziałowym przeszło 230.000 koron.

Państwowa wystawa jęczmienia, Wiedeń 1907. Wielkie powodzenie państwowych wystaw jęczmienia, urządzonych w latach 1905 i 1906 w Wiedniu, które przyczyniły się istotnie do podniesienia eksportu tego ważnego artykułu handlu, spowodowało c. k. Towarzystwo gospodarcze w Wiedniu do urządzenia i tego roku, mianowicie w czasie od 28. września do 1. października włącznie, tego rodzaju wystawy. W tym celu zwołano posiedzenie stałego wielkiego komitetu, do którego należą przedstawiciele głównych Towarzystw gospodarczych (radcowie kultury kraj., Stowarzyszenia gospod. etc.). W posiedzeniu między innymi wzięli udział: R. A. Rozkosny, prezydent czeskiej sekcyi morawskiej rady kultury kraj., Wilhelm Briess, prezydent Stowarzyszenia austryackich fabrykantów słodu, R. A. Kasper, przedstawiciel Centralnego związku niemieckich stowarzyszeń gospodarczych Czech, wielki właściciel ziemski Dr. Emanuel Proskowetz, Profesor Dr. Eugeniusz Prior, profesor Dr. Eryk Tschermak, prof. Dr. Cluss, Rappaport, przełożony Związku austryackich interesantów dla handlu i eksportu gospodarczych produktów, dyrektor Thausing, radca komercyalny, Hartmann, dyrektór dóbr Fischl, radca komercyalny' radca giełdy Reif i sekretarz ministeryalny Dr. Hoffmeister. Przewodniczył wiceprezydent c. k. Towarzystwa gospodarczego Bernhard baron Ehrenfels. Referował sekretarz prof. J. Häusler, który dawał objaśnienia, tyczące mającego wejść w zastosowanie postępowania bonifikacyjnego i omawiał sposób przeprowadzenia konkurencyi jęczmienno-browarnianej tegorocznej jesieni. Zgodnie z wywodami referenta, postanowiło ze-

branie tegoroczną państwową wystawę jęczmienia, przeprowadzić w proponowanej przez referenta formie konkurencyi jęczmienia browarnianego, a zbadane i ocenione próby, według wniosku profesorów Zeisla i Chess'ego, w gmachu Akademii rolniczej wystawić. Zgłoszenia do tej konkurencyi przyjmuje sekretaryat c. k. Towarzystwa gospodarczego w Wiedniu, I. Schauflergasse, 6. do 15. sierpnia br.

100-letni jubileusz c. k. Towarzystwa gospodarczego w Wiedniu. Z końcem tego roku nadchodzi po raz setny dzień, w którym najwyższym Dekretem nadwornym z dnia 23. października 1807 c. k. Towarzystwo gospodarcze w Wiedniu do życia powołanem zostało. Obecny Zarząd Towarzystwa nie chce ominąć sposobności urządzenia obchodu godnego tego jubileuszu. Utworzony został wielki komitet celem podjęcia prac przygotowawczych do uroczystości jubileuszowej. Głównym punktem programu będzie wielkie uroczyste zebranie, na które będą zaproszeni ministrowie i wszystkie pokrewne korporacye w Monarchii i zagranicą. Dalej powierzono profesorowi Józefowi Häuslerowi opracowanie referatu, który ma zawierać historyę c. k. Towarzystwa gospodarczego od założenia aż do dnia dzisiejszego. Wkońcu ustanowiono Komitet do stworzenia funduszu jubileuszowego. Ten fundusz ma być przeznaczony na to, by z niego wyznaczono nagrody za wybitne prace w dziedzinie praktyki, wiedzy i organizacyi gospodarczej. Rozdzielanie tych nagród będzie następywało w miarę istniejących środków w krótszych lub dłuższych odstępach czasu; zawsze jednak mają owe nagrody reprezentować większe sumy, by tworzyły bodziec do współzawodnictwa.

Wiadomości handlowe.

Z targów zbożowych i innych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 27. lipca — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 10·— —10 25, żyto gotowe 8·50—9·—, owies obroczny gotowy 9·50—10·—, jęczmień pastewny 0·00—0·00, rzepak 15·75—16·—, groch pastewny 11·50 12·00, groch do gotowania 0·00 —0·0, Ruch w handlu na terminaj zaczyna się ożywiać, transakcye jednak nieznaczne.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 50·50 do 51·00, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 --31.

Sprawozdanie targowe Biura Tow. Gospod. w Tarnopolu z dnia 27. lipca 1907.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·--10·25, Żyto 8·50—9·00, Jęczmień browarniany 6·50—7·00, Groch Victoria 00—00, Groch zwykły 0·00—0·0, Owies 6·00 - 6·50, Hreczka 0·00—0·00, Wyka 0·0—0·0, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 45·00— 50·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 24·00—2[illegible]·00, na zimowe miesiące 21·50—22·00, nadkontyngentowany 1[illegible]·50 – 13·00. Pszenica nowa 10·0 — 0·00. Usposobienie żywsze.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 31. lipca 1907. Na dzisiejszy targ spędzono wołów 21, buhai 30, krów 37, razem bydła rogatego rosłego sztuk 88, jałownika 59, cieląt 81, owiec i kóz 00, nierogacizny 6, razem 234. Woły opasowe płacono po 80·00 - 85·0 k. woły z paszy chude po 00 do 60, buhaje od 64—72·00 kor., krowy po 60--82 kor., jałownik po 00—60 kor., cielęta od 66—82 kor., nierogaciznę po 97—104 kor., barany para po 00·00 kor. wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 26. lipca 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 241 sztuk, jałownika 208 sztuk, cieląt 298 sztuk, owiec i kóz 3 sztuk, nierogacizny 196 sztuk, razem 936 sztuk. Woły z paszy płacono po 254 - 312 k., za sztukę woły opasowe po 68 - 84 kor., krowy po 65—73 kor., opasowe po 00 do 00 kor., buhaje po 68 -76·00 kor., jałownik po 56 - 68 kor., cielęta po 00—00 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 24—52 kor. Nierogaciznę tuczną po 88—91 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi. nierogaciznę tuczną po 120 — 140 kor., owce 00—00 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 752 sztuk, na eksport za rogatki m. bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 30. lipca 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 152 sztuk, jałownika 33 sztuk, cieląt 255 sztuk, owiec i kóz 2 sztuk, nierogacizny 245 sztuk. Razem 687 sztuk. Woły z paszy płacono po 200 —320 kor. za sztukę, opasowe 00—00, krowy po 00--00, buhaje po 00—00 jałownik po00 - 00 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 22 - 54. Nierogaciznę tuczną po 90 — 100 k. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 126—150 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Owce po 18—22 koron. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 565 sztuk, na eksport dla zamiejscowych —, bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń. dnia 29. lipca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3556 sztuk. W tem było z Galicyi 236 sztuk z Bukowiny 130 sztuk. — Targ był spokojny Ceny się podniosły Niesprzedanych pozostało 30 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 83 do 97 koron, secunda po 76 do 82 koron, tertia po 00 do 00 kor., wyjątkowo po 98 do 100 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 54 do 64 koron, krowy podtuczone po 64 do 78, bydło chude po 48 do 69 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 30. lipca. Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 11.946 sztuk świń, między temi 6420 galicyjskich. Ceny: za tuczone świnie węgierskie 120 do 123 hal., za galicyjskie młode świnie 80 do 116 h. za kilogram żywej wagi.